10 fen.

10 fen.

# DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok I. | Nr. 184.

Kraków, sobota 5 października 1940 r.

[illegible]

# Chamberlain ustąpił.

## Zmiany w angielskim gabinecie wojennym.

**(=) Sztokholm, 4 października. Urzędowy komunikat londyński donosi, że Chamberlain ustąpił ze stanowiska lorda prezydenta Rady w gabinecie Churchilla. Król prośbę dymisyjną Chamberlaina przyjął.**

**Churchill powołał do siebie kanclerza skarbu Kingsleya Wooda i zaprosił jego oraz ministra pracy Ernesta Bevina do wstąpienia w charakterze członków do gabinetu wojennego.**

Komunikat prezydjum Rady ministrów, wydany we czwartek rano, podaje następujące dalsze zmiany w gabinecie Churchilla:

**Następcą Chamberlaina na stanowisku lorda-prezydenta Rady ministrów został mianowany sir John Anderson, dotychczasowy minister wewnętrznej służby bezpieczeństwa.**

### Dramatyczna rezygnacja.

**Kraków**, 4 października.

(pwp) Gdy kiedyś badacz historji przyszłych pokoleń będzie zmuszony odpowiedzieć na pytanie w sprawie winy obecnej wojny, to niewątpliwie we wszystkich swoich rozważaniach będzie musiał nieustannie cytować **jedno nazwisko „Chamberlain"**.

Był on tym politykiem angielskim, który swojem nazwiskiem i swoim niewątpliwie w przeszłości aktualnym autorytetem w konserwatywnych kołach angielskich inscenizował i firmował tę długoletnią grę ciemnych intryg politycznych, która, jak w międzyczasie udowodniły wypadki, nie była niczem innem, jak planowem przygotowywaniem wojny jednej z najkrwawszych, jaką zna historja ludzkości.

Nietylko długi szereg narodów, które ten polityk brytyjski wtrącił w morze nieszczęść, poznał w międzyczasie prawdziwe oblicze Chamberlaina, który nieustannie przybierał przed światem maskę idealisty, ale razy wymagało tego pozyskanie i natchnienie zapałem innych narodów dla przelania krwi dla interesów brytyjskich, ale także jego własny naród, który już oddawna zorjentował się, że coś nie jest w porządku z uzasadnieniem konieczności obecnej wojny, oddawna już zajął wobec niego właściwe stanowisko.

Następstwem tego było to, że Chamberlain w momencie, kiedy do serji jego politycznych porażek przed wybuchem wojny przyłączyły się również klęski wojskowe sprzymierzeńców Anglji, musiał wyciągnąć konsekwencje z głębokiego rozczarowania szerokich kół społeczeństwa angielskiego i **złożyć swą godność premjera**, aby nie wzbudzać niepotrzebnej sensacji opinji światowej.

Odszkodowano wówczas Chamberlaina w ten sposób, że nie usunięto go zupełnie na bok, lecz mianowano go nominalnie członkiem t. zw. „gabinetu wojennego". Od tego czasu zapanowała dziwna cisza około niego i jego działalności. Dopiero po dłuższym czasie wypłynęło jego nazwisko ponownie w prasie, a to z okazji komunikatów o licznych operacjach, jakim był on zmuszony się poddawać „ze względu na stan swego zdrowia".

Jeżeli właśnie teraz w okresie ciężkich godzin, jakie przeżywa wyspa brytyjska, a wraz z nią całe imperjum, okazało się jasnem, że niema innej możliwości, jak postawić Chamberlaina poza ramami wszelkich możliwości politycznych, jego, który jeszcze przed niewielu miesiącami firmował swojem nazwiskiem wszystko, co miało jakikolwiek związek z wojną, to fakt ten pozwala wyciągnąć wnioski o prawdziwym stanie niesłychanego napięcia, jakie Anglja ma dziś do zwalczenia na swym wewnętrzno-politycznym odcinku.

Trzeba sobie bowiem uzmysłowić, co oznacza to dla narodu, który codziennie i w każdej niemal godzinie przeżywa straszne ciosy z ręki nieprzyjaciela, jeżeli wśród gradu nieprzyjacielskich bomb staje się dla niego jasnem, że człowiek, który wmanewrował go w tę tragiczną sytuację, nie jest zdolny do piastowania nadal swego stanowiska ministra.

Przez swoje ustąpienie Chamberlain sam zadał sobie kłam. Czyż nie on równo przed rokiem powiedział, że **z pewnością dożyje dnia, w którym „nie będzie już Hitlera"..?**

# Spotkanie Hitlera z Mussolinim.

**Berlin, 4 października. Dzisiaj w południe ma — jak się dowiadujemy przed zamknięciem numeru — nastąpić spotkanie Kanclerza Hitlera z Mussolinim. Miejscem spotkania będzie przełęcz Brenner.**

**Bliższe szczegóły tego doniosłego spotkania dwóch wielkich mężów stanu zamieścimy w numerze jutrzejszym.**

## Stanowisko Japonji wzmocniło się na zewnątrz wskutek Paktu Trzech Mocarstw.

**(S) Tokio, 4 października. W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Tokio Niczi Niczi" stwierdza przywódca nacjonalistów Nakao, że w związku z podpisaniem przez Japonję Paktu Trzech Mocarstw stanowisko Japonji wzmocniło się na zewnątrz.**

Pakt ten nakłada na Japonję obowiązek podjęcia odpowiedniej akcji, mającej na celu urzeczywistnienie programu wielkoazjatyckiego obszaru życiowego. Gdyby akcja Japonji w tym względzie miała napotkać na przeszkody w postaci presji gospodarczej, natenczas Japonja **musiałaby wprowadzić w obszarze wielko-azjatyckim jak najostrzejszą kontrolę handlu**, a równocześnie niezbędne dla niej surowce sprowadzać z Indyj holenderskich i państw archipelagu malajskiego.

Jak podkreśla dziennik „Tokio Niczi Niczi" z japońskiego punktu widzenia, Pakt Trzech Mocarstw stanowi **silną ostoję przeciw krajom wrogo nastawionym dla Japonji.** Z powodu porażek w Europie, Anglja nie jest już w możności popierać Czang-Kai-Szeka.

## Gayda o przyjaźni włosko-sowieckiej.

**(—) Rzym, 4 października. Virginio Gayda opisuje w środowym wieczornym numerze „Giornale d'Italia" długotrwałość i nierozerwalność przyjaźni włosko-sowieckiej.**

Oficjalny publicysta regimu włoskiego podkreśla przy tej sposobności aktualną porażkę propagandy angielskiej, która starała się trójprzymierze Berlin—Rzym—Tokio przedstawić **jako akcję dyplomatyczną, skierowaną przeciwko Rosji sowieckiej.**

Gayda oświadcza, że po uznaniu rządu sowieckiego de jure przez Włochy w dniu 7 lutego 1924 r. **nastąpiło zawarcie paktów przyjaźni, nieagresji i neutralności między Włochami i Rosją w dniu 2 września 1933 roku.**

Pakt ten zobowiązuje obie strony do pielęgnowania w przyszłości przyjaznych stosunków, do nieprowadzenia wzajemnych wojen pod żadnym warunkiem, ani samodzielnie, ani w łączności z innemi państwami, oraz niezawierania żadnych traktatów politycznych, skierowanych przeciwko drugiej stronie. Włochy oddawna odrzuciły koncepcję prowadzenia wobec Rosji polityki wymuszonej izolacji.

Ogłoszenie Paktu Trzech Mocarstw.



*W dniu 27 września minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano i ambasador japoński w Berlinie Kurusu podpisali Pakt Trzech Mocarstw, między Niemcami, Włochami i Japonją. Zdjęcie nasze przedstawia moment podpisania paktu w wielkiej sali nowego urzędu kanclerskiego Rzeszy w Berlinie.*

Płonący Londyn.



*Szkody, wyrządzone przez bombardowanie Londynu podczas nalotów niemieckich bombowców, są olbrzymie. Zdjęcie nasze pokazuje fragment gaszenia pożaru w domu składowym na wybrzeżu Tamizy przez straż pożarną ze statków pożarniczych.*

## Zdecydowane stanowisko francuskiego gubernatora Madagaskaru.

**(S) Vichy, 4 października. W kołach dyplomatycznych mówi się o tem, że Anglicy nie odważyli się dotąd dokonać napadu na port Madagaskaru.**

Ponadto okazuje się, że pogłoski na temat przedstawienia przez Anglików ultymatywnego żądania pod adresem francuskich władz na Madagaskarze nie odpowiadają prawdzie, natomiast stwierdzono, iż **w okolicy Madagaskaru nieustannie krążą dwa okręty angielskie.**

Podobno francuski generalny gubernator miał się wyrazić w odniesieniu do Anglików, że w wypadku, gdyby wspomniane okręty angielskie zbliżyły się do brzegów Madagaskaru na odległość mniejszą niż 20 kilometrów, zdecyduje się na podjęcie walki z okrętami angielskiemi.

## Francuski minister komunikacji potwierdza bombardowanie Francji.

(=) **Genewa**, 4 października. Jak donoszą z Vichy, francuski minister komunikacji Berthelot w czasie swojej niedawnej podróży inspekcyjnej nad północnem wybrzeżem Francji, miał sposobność przekonać się o tem, że **brytyjscy lotnicy bombowi zrzucają również w północnej Francji bezplanowe bomby na ludność cywilną i objekty niewojskowe.**

Minister po powrocie do Vichy oświadczył, że np. **w Le Havre** wśród ludności cywilnej **zaszło wiele wypadków zabicia i zranienia osób cywilnych.**

Lotnicy brytyjscy celowali na śródmieście i inne dzielnice miasta, nie posiadające żadnych objektów wojskowych. Dla ludności Le Havre fakt ten jest tem bardziej bolesny, że przecież przez szereg miesięcy kwaterowała ona w swych murach armję dawnych sprzymierzeńców brytyjskich.

## 300 zabitych podczas ostatniego bombardowania Gibraltaru.

(=) **Rzym**, 4 października. **Podczas ostatniego bombardowania Gibraltaru przez francuskie samoloty, przeszło 300 osób straciło życie** — jak donosi Radio Stefani.
W większej części były to osoby wojskowe. W ciągu następnych dni wielu angielskich żołnierzy zdezerterowało z Gibraltaru. Przeciwko szeregowi oficerów angielskich, którzy w czasie bombardowania nie spełnili swych obowiązków, władze wdrożyły postępowanie dyscyplinarne.

## Francuski transport konwojowany przepłynął koło Gibraltaru.

(§) **Vichy**, 4 października. Francuski transport konwojowany, jadący z Dakaru z zapasami oliwy, nasion oleistych i innych towarów kolonjalnych, przedarł się przez cieśninę morską koło Gibraltaru, a Anglicy nie odważyli się na zatrzymanie go, mimo, że był on konwojowany tylko przez dwa kontrtorpedowce. Spodziewają się tu powszechnie, że francuskiej flocie handlowej uda się nawiązać stałą komunikację z wybrzeżem zachodnio-afrykańskiem, aby przewieźć stamtąd do kraju olbrzymie zapasy towarów, nagromadzone wskutek angielskiej blokady.

## Lotnicy brytyjscy zrzucili bomby na terytorjum szwedzkie.

(§§) **Berlin**, 4 października. **Bombowce brytyjskie w większej ilości usiłowały w nocy z 2 na 3 października dotrzeć aż pod Sund i Bełt. Wszystkie, z wyjątkiem jednego, zostały w niedalekiej odległości na zachód od Kopenhagi zmuszone przez artylerję przeciwlotniczą do odwrotu.**
Ostatni samolot, lecąc na dużej wysokości, uniknął ognia artyleryjskiego i **zrzucił następnie bomby na terytorjum szwedzkie.** Jedna bomba spadła na park zamku w Malmoe, dalsze bomby wpadły do szwedzkich wód terytorjalnych.
Wypadek ten świadczy najlepiej, jak słabo orjentują się brytyjscy nocni lotnicy co do kierunku swych lotów i gdzie zrzucają bomby.

## Czy Foreign Office będzie przeniesiony z Londynu?

(=) **Sztokholm**, 4 października. Jak tutejsze dzienniki donoszą z Londynu, rząd brytyjski, który dotychczas uporczywie sprzeciwiał się żądaniom niektórych przedstawicielstw dyplomatycznych, aby wyjechać z Londynu, obecnie zamierza zrezygnować z wszelkich względów prestiżowych i przenieść ministerstwo spraw zagranicznych do jakiegoś innego bezpieczniejszego miasta.
Tem samem korpus dyplomatyczny będzie miał sposobność opuścić stolicę.

## Zatopiono parowiec holenderski.

(§) **Berno**, 4 października. „Daily Telegraph“ donosi, że do Baltimore przybyło 12 rozbitków z zatopionego parowca holenderskiego „Schiedam“ pojemności 5.918 tonn.

## Obrót pieniężny między Niemcami a Hiszpanją.

**Kraków**, 4 października. Jak wiadomo, między Niemcami a Hiszpanją został podpisany niedawno układ handlowy, dzięki któremu **stosunki handlowe między obu państwami znacznie się ożywiły.** Wymiana towarów odbywa się w pierwszym rzędzie **przy pomocy komunikacji autobusowej**, która prowadzi przez terytorjum Francji.
Ostatnio została już w pełni uruchomiona i oddaną do prywatnego użytku **linja kolejowa Paryż—Gandawa**, przyczem stacją wyjściową jest Essen. Podobnie uruchomiono już wielką magistralę Paryż—Marsylja, co umożliwi Niemcom **zwiększenie stosunków handlowych z krajami, położonemi nad morzem Śródziemnem.**

# Ataki odwetowe na Londyn były skutecznie kontynuowane.

**Berlin**, 5 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**
**Ataki odwetowe na Londyn i ataki na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej były owocnie kontynuowane, mimo niekorzystnej pogody. W pewnej gazowni na północnym zachodzie Londynu następstwem wybuchu bomby był pożar. Samoloty bojowe zaatakowały ze szczególną zaciętością dwa zakłady zbrojeniowe w Coventry i pod Chester. Celnemi trafieniami zniszczono w obydwóch zakładach hale montażowe i maszyny. Dalsze skuteczne ataki kierowane były na rozmaite lotniska w okolicach Londynu, jak również na lotnisko w St. Eval w hrabstwie Kornwalji, gdzie zniszczono hangary, koszary, pola startowe i samoloty na ziemi.**
**Szczególnie skutecznym był nalot bombowy na obozy wojskowe w Skagness. Celne trafienia spadły na wojska, część koszar stanęła w płomieniach. Na północ od Londynu pojedyncze samoloty niemieckie zaatakowały transporty kolejowe z widocznym sukcesem i rozbiły kolumny samochodowe.**
**W przeciwieństwie do niemieckiej działalności powietrznej nieprzyjacielskie lotnictwo było zarówno za dnia, jak i w nocy bardzo powściągliwe. Tylko jeden samotny samolot zaatakował na zachodzie Niemiec zakład przemysłowy, nie wyrządzając żadnej uwagi szkody. Kilka samolotów brytyjskich dokonało nalotu na wybrzeże norweskie. Zrzucone tam bomby nie wywołały żadnej szkody. Jeden z napastników został strącony przez samoloty myśliwskie.**
**Wczorajsze łączne straty przeciwnika wynoszą trzy samoloty. Cztery samoloty niemieckie nie powróciły.**
**Podczas ataku na zakłady zbrojeniowe w Anglji środkowej wyróżniły się samoloty bojowe pod dowództwem porucznika Neumanna i porucznika Bischoffa przez szczególną odwagę.** (p)

## Bombardowanie obozów wojskowych w Sudanie.

**Rzym**, 5 października. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco: główna kwatera armji włoskiej komunikuje:
**Włoskie formacje lotnicze bombardowały w anglo-egipskim Sudanie obozy namiotowe i urządzenia obronne w strefie Rozeires, jak również nieprzyjacielski obóz namiotowy i pewien ważny punkt oparcia w okolicach Gallabat.**
Nieprzyjacielskie lotnictwo przeprowadziło naloty na Berbera, Afmadu, El Uak i na dworce kolejowe Afordat i Aiscia. Jedna z nowych prób ataku na wyżej wymienione miejscowości została odparta przez włoskie myśliwce. Oblicza się, że trzy osoby zostały zabite, w tem jedna kobieta z tubylców, a pięć osób zostało zranionych. Szkoda materjałowa jest nieznaczna. (p)

# Bezsilność władz i kompletne zamieszanie w Londynie.

(=) **Sztokholm**, 4 października. **Władze, a w szczególności nowo mianowani komisarze, okazali się bezsilni.** Stan niepewności wzrasta. Na każdym kroku panuje chaos. Taki obraz sytuacji w Anglji malują sprawozdania dzienników **„Daily Herald“** i **„Daily Mail“**, jak to wynika z depeszy, otrzymanej we środę z Londynu przez „Goeteborger Handel und Schiffahrts-Tidningen“.
W szczególności dzienniki londyńskie piszą, że **Londyn liczy obecnie około 100 tysięcy bezdomnych.** Liczne rzesze tych nieszczęśliwych musi niejednokrotnie po 10 km wędrować od władz do władz, aby otrzymać choćby tylko informację w sprawie pomocy. „Daily Herald“ stwierdza w związku z tem dosłownie co następuje: „Niezadowolenie mas jest iskrą, która może rozpętać pożar buntu“.
„Daily Herald“ w artykule wstępnym wyraża oburzenie z tego powodu, że nie poczyniono żadnych przygotowań na obecną sytuację. Minister komunikacji w rządzie Chamberlaina kapitan Wallace został w czerwcu br. mianowany komisarzem na m. Londyn. Wówczas oświadczył on, że **ludność Londynu musi okazać odwagę, zimną krew i zdecydowanie.**
Ludność Londynu zastosowała się do tych wskazówek. Ale Wallace spełnił tylko połowicznie pokładane w nim nadzieje. Z tego powodu dodano mu jeszcze trzech dalszych komisarzy. Trzecim komisarzem, który został mianowany dopiero w ubiegły wtorek, jest **admirał sir Edward Evans.**
„Daily Herald“ zwraca uwagę, że ci t. zw. „dyktatorzy“ nie posiadają bynajmniej dyktatorskiej pełni władzy. Wprost przeciwnie, muszą oni kołatać o radę i zezwolenia u setek władz, w tem w 6-ciu tylko ministerstwach, 5 radach hrabstw, 28 urzędach powiatowych i 101 władzach komunalnych.
Setki tysięcy Londyńczyków — stwierdzają w dalszym ciągu dzienniki — żyją w najgorszych warunkach, które można porównać chyba tylko z warunkami na froncie we Flandrji w czasie wojny światowej. Niemieckie ataki zdemaskowały „pomnikowe niedołęstwo“ władz brytyjskich.
Zupełnie tego samego zdania jest **„Daily Mail“.** Domaga się on wyczerpującego sprawozdania od ministra spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń rządu brytyjskiego. Cały szereg członków parlamentu odbył konferencję z dyktatorami. Postawiono tam olbrzymie masy ludzi i nie zaniedbano niczego, aby zagrozić ostrą krytyką w parlamencie. Niezadowolenie w kołach politycznych Londynu nieustannie wzrasta.

# Ustawy żydowskie we Francji

### B. francuski minister spraw wewnętrznych Pomaret aresztowany.

(§) **Vichy**, 4 października. **Według informacyj tutejszych w dniu wczorajszym aresztowany został b. minister Pomaret. — Był on ministrem pracy w gabinecie Daladiera, a w pierwszym gabinecie Petaina, który wniósł prośbę o zawieszenie broni, piastował stanowisko ministra spraw wewnętrznych.**
Na temat powodów jego aresztowania mówi się w Vichy, że był on tym, który udzielił zezwolenia na wyjazd okrętu z uciekinierami „Marseille“, na pokładzie którego — jak wiadomo — liczne polityczne osobistości wyjechały do Maroka.
Dziś oświadczono w tutejszych kołach powiadomionych, że **dekret antyżydowski rządu francuskiego został ostatecznie uchwalony na radzie ministrów we wtorek.** Dekret ten ma stanowić najostrzejszą ustawę, jaką kiedykolwiek rząd francuski wydał przeciwko cudzoziemcom lub naturalizowanym cudzoziemcom. Ma on objąć około 500.000 żydów, z czego **200.000 ma zostać wydalonych do swych macierzystych krajów.**
Wymienione koła uważają za prawdopodobne, że w Południowej Francji zostaną urządzone **obozy koncentracyjne dla żydów**, których kraje macierzyste nie będą chciały przyjąć z powrotem. Ponadto **żydzi mają być wykluczeni z wszystkich akademickich zawodów**, z wyjątkiem osób szczególnie zasłużonych dla Francji podczas wojny.

## Gratulacje kanclerza Hitlera dla króla bułgarskiego.

(=) **Berlin**, 4 października. Kanclerz Hitler przesłał J. K. Mości królowi Bułgarii swoje życzenia z okazji rocznicy wstąpienia

## Minister Farinacci opuścił Berlin.

(§§) **Berlin**, 4 października. Królewsko-włoski minister stanu Roberto Farinacci, który na zaproszenie ministra Rzeszy dra Goebbelsa i szefa prasowego Rzeszy dra Dietricha bawił ostatnio w Berlinie, w środę wieczorem wraz z otoczeniem opuścił pociągiem specjalnym stolicę Rzeszy.

## Wzrastające antybrytyjskie nastroje w krajach arabskich.

(=) **Sztokholm**, 4 października. Szwedzki dziennik „Stockholms Tidningen“ omawia w artykule wstępnym niepokoje w świecie arabskim, przyczem stwierdza, że Egipt, Arabja-Sauda, Irak i Jemen stanowią państwa arbskie, w których dominują mniej lub więcej zaostrzone nastroje antybrytyjskie. Specjalnie wrogo nastawiony wobec Anglików jest Ibn Saud. Powszechnie jest on uważany za człowieka, który mógłby proklamować świętą wojnę przeciwko Anglikom.
Również w Egipcie przeważają nastroje antybrytyjskie, mimo że Anglicy wywierają potężny nacisk finansowy i gospodarczy. Król Faruk, który pomimo młodości jest władcą świadomym swych celów, nie żywi również — zdaniem dziennika — specjalnej miłości do Anglji. Cały świat arabski — kończy „Stockholms Tidningen“ — zdaje się coraz bardziej zbliżać do kombinacji wrogiej wobec Anglji.

## Załoga szwedzkiego parowca odmówiła wyjazdu do Londynu.

(§) **Nowy Jork**, 4 października. Jak donoszą z Hoboken w stanie New Jersey, załoga szwedzkiego parowca „Canada“ na znak protestu przeciw planowanej podróży do Londynu gremjalnie opuściła pokład.
„Canada“ obsługiwała dawniej jedną z dawnych linij polskich, która podporządkowała się admiralicji brytyjskiej.

## Przed zakończeniem prac w sprawie nowej granicy sowiecko-fińskiej.

(=) **Helsinki**, 4 października. Po zakończeniu szczegółów technicznych w sprawie ustalenia nowej granicy fińsko-sowieckiej, członkowie fińskiej komisji granicznej powrócili do Helsinek.
Stwierdzili oni, że rokowania wobec życzliwego stanowiska komisji sowieckiej miały przebieg życzliwy i zadawalający. Z początkiem grudnia można się liczyć z ostatecznem zakończeniem wszystkich prac granicznych.

## Defilada Żelaznej Gwardji przed generałem Antonescu.

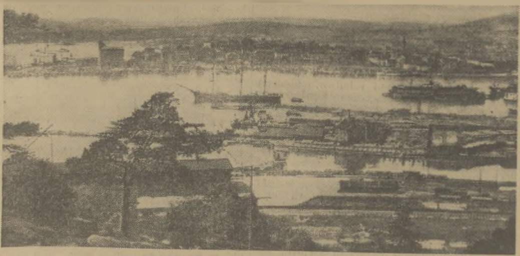
(§) **Bukareszt**, 4 października. Wódz Żelaznej Gwardji Horea Sima wydał odezwę wzywającą wszystkie „Zielone Koszule“ do wzięcia udziału w wielkiej defiladzie przed szefem państwa gen. Antonescu w Bukareszcie w dniu 6 października na uroczystość zwycięstwa, odniesionego przed miesiącem.

# Skomplikowane pokrewieństwo.

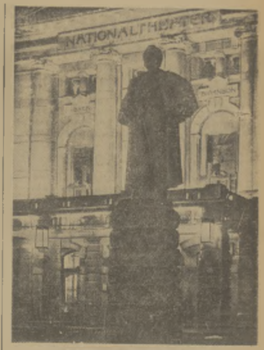
(FRASZKA)

Magistracki urzędnik krótkiem kiwnięciem głowy odpowiedział na ukłon Pawła Kabata, który przyszedł zameldować, że mu się urodziła córka, której na imię dał Małgorzata.
— Winszuję, — bąknął urzędnik według zwyczaju, — nazwisko pańskie?
— Paweł Kabat.
— Imię żony?
— Małgorzata.
— Z domu?
— Krabelska, a jako rozwódka... Piętka.
— Imię pańskiego ojca?
— Jakób.
— Żyje?
— Tak jest, żyje.
— Ma pan jeszcze co do powiedzenia?
Paweł Kabat kiwnął potakująco głową i rzekł:
— Jeśli wolno, to bardzobym prosił, żeby mego ojcostwa nie wpisywać do ksiąg.
— Dlaczego? — zapytał urzędnik ostro.
— Bo to pociągnęłoby za sobą wielkie zawikłania, — odrzekł Kabat żałośnie. — Ale gdyby się bez tego nie obeszło...
— To niemożebne, muszę to wpisać do ksiąg, — rzekł urzędnik. — Proszę poczekać, zaraz zajrzę do księgi ze spisem ludności.
Otworzył dotyczącą księgę i mówi:
— Jest!... Małgorzata Kabatowa, a pan zapisany tu jako ojciec... Jak się nazywa dziadek tego dziecka?
— Jakób Kabat, lat 47.
— Dobrze. A czy mała Małgorzata ma rodzeństwo?
— Ma, ale tylko przyrodniego brata.
— Imię?
— Jakób Kabat, lat 47.
— To przecież jest jej dziadek!
Paweł Kabat wzruszył ramionami.
— Jak pan uważa, — odrzekł — ostrzegałem pana przecie, ale proszę... Jakób Kabat jest dziadkiem Małgorzatki, ale zarazem i jej bratem przyrodnim.
Urzędnik przymrużył oczy, zastanawiając się, poczem zapytał:
— Nie rozumiem... W jakim stosunku stoi on do pana?
Paweł Kabat uśmiechnął się smutno i rzekł:
— Jest moim ojcem, teściem i moim pasierbem... Tak jest, a nawet własnym dziadkiem.
W tym momencie urzędnik zdębiał ze zdumienia. Przyszło mu na myśl, że ma przed sobą warjata. Dał więc nieznacznie znak woźnemu, żeby zawezwał lekarza z urzędu zdrowia publicznego. W międzyczasie jednak musiał w jakiś sposób zająć klienta, bo się zaczął trochę bać młodego, silnego, barczystego mężczyzny. Odezwał się więc z ugrzecznieniem:
— Aha, teraz rozumiem... Jakób Kabat jest swoim własnym dziadkiem. Czy oprócz pana ma on jeszcze więcej dzieci?
Paweł Kabat kiwnął potakująco głową:
— Jeszcze jednego syna, który jest moim wnukiem.
Urzędnik uśmiechnął się dobrotliwie i odrzekł:
— Pan zapewne chciał powiedzieć: bratem pana.
— Tak jest, moim przyrodnim bratem, a zarazem moim wnukiem. Jeśli to pana interesuje, to dodam, że mu jest Karol na imię... biedak.
— Dlaczego biedak? — zapytał urzędnik.
— Bo widzi pan, to jest tak: — ciągnął dalej Paweł Kabat z bolesnym wyrazem twarzy, — ja jestem przyrodnim bratem Karola, a zarazem jego dziadkiem, bo jego matka jest moją babką, a jego babka, jego przyrodnia siostra, zaś ojciec jego jest jego pradziadkiem, a Małgorzata, tj. moja nowonarodzona córeczka Małgorzatka, jest jego siostrzenicą i ciotką.
Tymczasem nadszedł lekarz urzędowy, który przez chwilę przysłuchiwał się milcząco rozmowie i kiwając głową, położył rękę na ramieniu mówiącego i rzekł:
— Niech pan sobie dalej nie łamie głowy, panie Pawle, bo przyjdzie pan jeszcze i na to, że pańska ciotka jest pańską córka.
— I tak jest rzeczywiście, — odrzekł Paweł z przygnębieniem.
— Dosyć! — odezwał się lekarz, — niech pan idzie spokojnie do domu.
— Ależ to warjat, panie doktorze, — odezwał się urzędnik, — trzeba go zamknąć!
— Nie, panie, on jest zarówno przy zdrowych zmysłach, jak pan, albo ja, — odparł lekarz. — Znam całą rodzinę Kabatów. Była ona bardzo szczęśliwa aż do czasu, gdy pewnego dnia, ojciec tego biedaka, Jakób Kabat, ożenił się z Małgorzatą Piętkową, zaś Jakób, ten co tu był, ożenił się z matką Małgorzaty Piętkowej... Obie kobiety miały dzieci, no, i z tego powstały te skomplikowane pokrewieństwa. Mogę to panu jeszcze dokładniej wyjaśnić...
— Nie, panie doktorze, dziękuję, dosyć już tego, — zawołał urzędnik, — bo wkońcu, to sam gotów jestem zbzikować.

# Norwegja na przełomie



[illegible] portu w Oslo.




Pomnik Ibsena w Oslo.

**Kraków**, 4 października.

Norwegja, kraj wspaniałych fjordów i olbrzymich lasów, był ściśle związany z całym światem **przez swoją flotę handlową**. Mimo to kraj ten żył daleko na północy w odosobnieniu, **niemal nienaruszony przez ruchy, które wstrząsnęły całemi krajami i kontynentami.**

Najwyżej, jeśli — jak to było podczas wojny światowej, odczuwał promieniowanie tych sił, które ścierały się ze sobą gdzieindziej.

Więzy, jakie nosiła Norwegja w czasach średniowiecza, zostały zrzucone w nowych i najnowszych czasach. W dniu 17 maja 1814 Norwegja, po oderwaniu się od Danji, ustanowiła sobie nową konstytucję, a w dniu 7 czerwca 1905

**zerwała również unję ze Szwecją**

i wybrała sobie własnego króla. Pochodzi on z domu **Schleswig-Holstein-Sonderburg Gluecksburg**, a jego mową ojczystą jest język duński. Nawiązując do dawnej tradycji norweskiej król przybrał imię **Haakona VII**. Ten sam król Haakon VII. opuścił ostatnio swój kraj.

Wyjazd króla z kraju jest jaskrawym dowodem wstrząsu, jaki przeżyła Norwegja. Po raz pierwszy kraj ten nie jest obojętnym widzem w teatrze wielkiego świata, ale **widzi się zmuszonym do wzięcia udziału w widowisku, które rozgrywa się na scenie**. Rola przytem, jaką kraj ten ma odegrać, **nie jest dokładnie określoną**, jeśli się patrzy na ten problem oczami Norwega. Kraj ten nie znalazł jeszcze hasła, któreby mu ułatwiło aktywne i pozytywne przyłączenie się do szeregu nowych współaktorów.

Narazie pomaga się sobie staremi hasłami, kraj nie może odwrócić swego spojrzenia od zachodu, nie wierzy się w niezmienność tych nowych rozstrzygnięć i najchętniej trzymałoby się sprawy w zawieszeniu tak długo, aż skądś i kiedyś przyjdzie decyzja, od której już nie będzie można się usunąć. Mimo to jest wielu Norwegów, — którzy dzień 9 kwietnia 1940 uważają za ten historyczny dzień, w którym rozpoczął się

**nowy rozwój także i dla Norwegji.**

Gdy w tym dniu niemieckie wojska obsadziły główne bazy na wybrzeżu norweskiem od Oslo do Narvik, Norwegja stała przed decyzją, która musiała szybko zapaść a mianowicie miała do wyboru albo wyciągniętą do niej dłoń Niemiec przyjąć, albo odrzucić. W tych doniosłych godzinach **król i rząd pozostali wierni dawnemu systemowi myślenia i nadal pokładali swoje nadzieje w Anglji**. Nadzieje te — jak wiadomo — zostały zawiedzione i kraj niebawem musiał przekonać się dobitnie, że już przedtem wpędzono go w fałszywą grę.

W ślad za armją niemiecką przybyła również i

**niemiecka administracja cywilna.**

**Gauleiter Essen Terboven został zamianowany komisarzem Rzeszy.** Obrał on za swoją siedzibę budynek Stortingu (parlamentu) w Oslo i powołał do życia placówki w najważniejszych miastach kraju, a mianowicie w Bergen i w Trondhjem, pozostające pod kierownictwem komisarzy obwodowych. Abstrahując od kilku mniejszych lokalnych placówek służbowych, które zostały ostatnio zorganizowany zwłaszcza na dalekiej północy, zrąb nowej administracji został utworzony.

Równolegle do tej administracji pozostała dla spraw wewnętrznych **norweskich rada zarządzająca**, składająca się z norweskich urzędników fachowych, która posiadała jeszcze **zatwierdzenie przez króla**. Praktycznie bez wpływu, ale stale w zabiegach o uzyskanie znaczenia, stały na dalszym planie

**stare partje polityczne,**

z których najsilniejsza była **partja robotnicza**, a za nią, według wpływów, konserwatyści, liberałowie, partja chłopska i chrześcijańscy demokraci. Wszystkie te partje tkwiły w dawnych demokratycznych pojęciach i **przeważnie były zorjentowane ku Anglji.**

Jedynym ruchem filo-niemieckim, który już od dawna zorjentował się w sytuacji, był **„National Samling"** pod kierownictwem **Quislinga**, młoda partja, która nie mogła przy parlamentarnym systemie uzyskać większego znaczenia.

**Żydowski element**

**nigdy nie był w Norwegji zbyt silnym.**

Według ostatnich obliczeń **żydów było w Norwegji 5.000**. Jak jednak we wszystkich demokratycznych krajach mniejszość ta posiadała **daleko idący wpływ w niektórych gałęziach gospodarki**. Tak np. 80 procent handlu tekstylnego w Oslo znajdowało się w rękach żydowskich. Szeroko rozgałęzionym natomiast był

**ruch wolnomularski.**

istniało **dwadzieścia wielkich i 17 mniejszych lóż**. Loże te miały wspólne kontakty z pozostałemi krajami skandynawskiemi, a także z Anglją oraz Francją. Loże te zostały rozwiązane z dn. 20 września br.

Norwegja jest przeważnie **krajem protestanckim**. Ze strony niemieckiej nie podnosi się żadnych zastrzeżeń co do stanowiska kościoła. Życie kulturalne posiadało, rzec można, **przytłumiony charakter**. Największy pisarz kraju, **Knut Hamsun**, cieszy się wielkim respektem, ale nie podziwem, jak na całym świecie. Fakt ten nie został spowodowany zrozumiałem stanowiskiem pisarza podczas wkroczenia Niemiec, ale istniał już dawno przedtem. Poza literatami wielkiem uznaniem cieszy się **rzeźbiarz Vigeland**, plastyk o silnej indywidualności. Pozatem Norwegja od czasów Ibsena, Bjornsona i Griega nie wydała żadnego genjusza.

Uniwersytet krajowy w Oslo i teatr narodowy, położony naprzeciw budynku uniwersyteckiego są **krzewicielami życia kulturalnego**, ale teatr nie posiada wpływu na szersze masy.

**Wpływ ten natomiast posiadają kina**

**i to w rozmiarach tak wielkich, jak w żadnym innym kraju.** W r. 1939 wyświetlono w Norwegji nie mniej, jak **364 filmów**, z których tylko 24 było niemieckiego pochodzenia, **ponad dwie trzecie sprowadzono z Ameryki**. Film amerykański wywierał olbrzymi wpływ, zwłaszcza na kobiety, dla których tryb życia i stroje gwiazd Hollywoodu były niedoścignionemi wzorami.

Norwegowie są nietylko entuzjastami kina, ale także

## zapalonymi czytelnikami dzienników.

Kraj posiadał **ponad 250 dzienników wszelkich zabarwień politycznych o łącznym nakładzie 1,040.000 egzemplarzy**. Przy 28.000 gospodarstw domowych wypada zatem **po 1,2 dziennika na każde gospodarstwo**. Dominowały przytem najbardziej wpływowe dzienniki Oslo, w liczbie ośmiu, które nietylko zewnętrznie upodabniały się do prasy anglosaskiej, ale także dawały do kwietnia br. pierwszeństwo źródłom angielskim.

Dołącza się do tego, jako rozstrzygający czynnik,

**gospodarczy splot stosunków z Anglją.**

Norwegja, dysponująca 4,8 miljonów ton, posiada **czwartą co do wielkości flotę na świecie**, i to przy ludności zaledwie 2,9 ludzi. Flota ta krąży po wszystkich morzach a wiele okrętów **nigdy nie przybija do portów w ojczyźnie**, lecz służy komunikacji między obcemi krajami. Na tej drodze **Norwegja zarabia wiele pieniędzy**, nie będąc bezpośrednio włączoną do całego procesu. Wielkie wpływy, zdobyte na obczyźnie, umożliwiają

**stałe podnoszenie stopy życiowej,**

które nie opiera się na wykorzystaniu skarbów ziemi kraju ani też na bezpośredniej sile produkcyjnej.

W ten sposób nadmiernie wielka flota przekręciła obraz gospodarki kraju. Ponieważ dostateczna ilość okrętów stała do dyspozycji, przeto sprowadzano z zagranicy nietylko towary niezbędnie potrzebne, jak np. zboże na chleb i środki żywności, ale **także i przedmioty zbędne.**

Z portów angielskich i niemieckich parowce powracały z ładunkiem węgla, podczas gdy niezwykle bogata siła wodna kraju była wykorzystana zaldewie w minimalnym procencie. (Piękne i obfitujące w tunele koleje norweskie obsługiwane są przez parowe lokomotywy). A podczas gdy w lasach pełno jest jagód wszelkiego rodzaju, to w składach owoców piętrzą się kalifornijskie owoce.

Jeśli się weźmie pod uwagę do tego silny udział kapitału angielskiego i północno-amerykańskiego w przemyśle norweskim, to wówczas stanie się jasnem, co oznacza dla Norwegji wpaść w kołowrót przełomu i musieć dostosować się do nowego porządku.

Mimo to jednak

**kraj idzie**
**na spotkanie przyszłości.**

Niewątpliwie na wielu odcinkach koniecznem będzie daleko idące przestawienie się, zapewne tu i ówdzie trafią się znaczne trudności, ale nigdy w dziejach świata nowa epoka nie ujrzała światła dziennego bez bólów porodowych. Być może, że to, co dzisiaj wielu Norwegów uważa za nieszczęście, a mianowicie to, iż Norwegja została wciągnięta do kotłowiska sporów europejskich, w przyszłości okaże się pełnem owocnych skutków.



Fjord Hardanger.



Teatr narodowy w Oslo.

# W kilku wierszach.

Na zaproszenie niemieckiego ministra wyżywienia i rolnictwa R. Waltera Darre przybywa 7 bm. do Berlina minister rolnictwa królestwa Bułgarji Bagrianoff na dłuższy pobyt do Niemiec.

* * *

„New York Journal" podkreśla zaskoczenie w Waszyngtonie po otrzymaniu wiadomości o dojściu do skutku Paktu Trzech Mocarstw, przyczem uważa, że niektóre czynniki rządowe sądziły, iż djablik drukarski przeinaczył Hiszpanję (Spain) na Japonję.

* * *

Najbardziej na północ wysunięta linja autobusowa na świecie zostaje w najbliższym czasie otwarta w Norwegji. Będzie to mianowicie ostatni odcinek linji z Mosjoen przez Narwik i Tremso do Kirkenes. Na odcinku tym będą kursowały 3 autobusy. W Mosjöen będą one miały połączenie z pociągami do i z Oslo.

* * *

Izba meksykańska przyjęła zatwierdzony już przez senat wniosek o ogłoszenie dnia 18 marca jako daty wywłaszczenia zagranicznych towarzystw naftowych świętem narodowem, ponieważ w ten sposób uzyskano gospodarczą niezależność Meksyku.

* * *

Jak donosi medjolański dziennik wieczorny „Sera" z Nowego Jorku, władze brytyjskie na Antylach aresztowały deputowanych francuskich Carde i Revoie, którzy na polecenie marszałka Petaina zamierzali udać się z Martyniki samolotem do Stanów Zjednoczonych i przerwali podróż w jednym z portów lotniczych na Antylach.

## O 40 proc. podwyższono taryfę za przejazd Kanałem Sueskim.

(§) **Sztokholm**, 4 października. We wtorek opublikowano w Londynie informację **o podwyższeniu taryfy przewozowej przez Kanał Sueski o 40 proc.**, z tem, że nowa taryfa obowiązywać będzie od 1 stycznia 1941 r. **Podwyższenie taryfy da się przedewszystkiem we znaki żegludze neutralnych państw śródziemnomorskich.** Fakt ten usprawiedliwia się w Londynie tem, że wskutek przystąpienia Włoch do wojny, obniżyły się dochody z tego źródła.

## Opinja „Manchester Guardian".

(=) **Sztokholm**, 4 października. Jak donosi londyński przedstawiciel „Stockholms Tidningen" brytyjskie środki obrony przeciw niemieckim łodziom podwodnym są zupełnie bezsilne. Straty Wielkiej Brytanji w tonażu handlowym dosięgają **trzykrotnej wysokości przeciętnych strat z ubiegłego tygodnia. Niemieckie** łodzie podwodne w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, dzięki wykorzystaniu francuskich portów atlantyckich niesłychanie rozszerzyły swój promień działania i praktycznie podwoiły swą siłę ofensywną.

**Według „Manchester Guardian" nie jest już żadną tajemnicą, że odpowiednie wzmocnienie brytyjskiej obrony przeciw łodziom podwodnym dotychczas nie było możliwe.** Z tego powodu liczą się w brytyjskich kołach marynarki z dalszym wzrostem strat. Świadczą o tem także ostatnie komunikaty tygodniowe. Wielka Brytanja pokłada obecnie ostatnie swoje nadzieje w amerykańskich kontrtorpedowcach.

## Co zrobić z kawą?

**Madryt**, 4 października. Co zrobić z kawą? — oto zagadnienie, nad którem zastanawiają się eksporterzy krajów południowo-amerykańskich, a zwłaszcza Brazylji. Jak wiadomo **zostały tam zgromadzone olbrzymie zapasy kawy, których nie można obecnie eksportować**, z powodu toczącej się na kontynencie europejskim wojny. Obradujący eksporterzy zdecydują się prawdopodobnie **użyć kawy jako środka opałowego**, a kto wie, czy część zapasów nie pójdzie — jak ongiś — **na dno morza.**

## Katastrofalny pożar strawił wieś w Anatolji.

(=) **Istambuł**, 4 października. **We wsi Simav, położonej niedaleko miasta Uszak w zachodniej Anatolji, wybuchł katastrofalny pożar, który strawił wszystkie zabudowania w liczbie 250.**

P[illegible] pastwą pożaru padły [illegible] i inne zabudowania gospodarcze, przyczem zaginął cały żywy inwentarz. Dotychczas nie zanotowano ofiar wśród mieszkańców wsi.

# Co dzień niesie?

**Zaciemnienie na dzisiaj.**

**Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 4 października zaciemnienie trwa od godz.**

**18.31—7.05.**

**W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.**

## Załamał się most pod samochodem ciężarowym.

(b) W Będzinie przy Muhlstrasse przez niewielki drewniany most przejeżdżał naładowany samochód ciężarowy. W pewnej chwili, gdy przyczepka samochodu znajdowała się na wspomnianym moście, most załamał się, wciągając przyczepkę w kilkumetrową głębię.

Wezwana straż pożarna miasta Będzina przystąpiła natychmiast do dzieła i po pięciugodzinnej, ciężkiej pracy udało się przyczepkę wydobyć na powierzchnię drogi. —

W związku z tem przypominamy wszystkim kierowcom samochodów ciężarowych o przestrzeganie w interesie ogólno-publicznym i własnym treści tablic, które mówią o maksymalnej wytrzymałości mostów, zwłaszcza na peryferjach.

## Niebezpieczny nałóg.

(h) Dnia 9 sierpnia br. urzędnik policyjny napotkał na hałdzie kopalnianej w Königshütte 67-letniego Piusa Dornia i 61-letnią Paulinę Rysch w stanie zupełnie pijanym. Obok nich urzędnik znalazł dwie wypróżnione flaszki, pachnące denaturatem.

Natychmiast wszczęte dochodzenie ustaliło, iż para staruszków istotnie wypiła większą ilość denaturatu. Na rozprawie przed sądem grodzkim w Königshutte twierdzili oskarżeni, że padli ofiarą zawodowego pijaka denaturatu, który również i ich nauczył tego zgubnego nałogu. Wzięci natomiast w ogień krzyżowy przyznali się, że już od lat piją denaturat.

Prokurator domagał się surowego ukarania oskarżonych, ponieważ oprócz wielkich szkód, jaki wyrządza denaturat organizmowi, przekroczyli również obowiązujące ustawy monopolowe. Ludzi takich należy bezwzględnie chronić przed tym niebezpiecznym nałogiem. Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący obydwoje oskarżonych na 1 miesiąc więzienia. W motywach sędzia zaznaczył, że niski wymiar kary zawdzięczają tylko ich sędziwemu wiekowi. Z drugiej zaś strony należy wszystko uczynić, aby wyrwać tych ludzi ze szponów tego obrzydliwego nałogu.

## Pijany kierowca.

(h) Dnia 27 września br. około godziny 20.50 samochód osobowy zdążający od strony Olkusza jechał szosą Strzemieszyce—Dąbrowa, obecnie przebudowaną. Kierowca samochodu, prawdopodobnie pijany, przeoczył jednostronne ogrodzenie miejsca budowy i mimo że ogrodzenie było przepisowo oświetlone, przewrócił je i wlókł je około 100 metrów za sobą. Również i stojąca na uboczu budka stróża została przewrócona, a znajdujący się w niej stróż został lekko poraniony w lewą rękę. Kierowca samochodu nie zatroszczył się o pokaleczonego stróża i zbiegł.

# Usunąć usterki przy zaciemnianiu

(h) Polizeipräsident w Kattowitz podaje do wiadomości:

**Przeprowadzone przez ludność zamieszkującą obszar Polizeiprasidium Kattowitz zaciemnienie wykazuje, że ogół zrozumiano intencję władz i przystosowano się do wydawanych przepisów.** Pomimo tego istnieje jeszcze cały szereg drobnych usterek, które należy w jak najkrótszym czasie usunąć. Przedewszystkiem należy zwrócić baczną uwagę na następujące, często spotykane jeszcze błędy:

**Pod żadnym pozorem nie wolno zapalać światła w pokojach, nieprawidłowo zaciemnionych** nawet wtedy, kiedy światło zapala się na przeciąg jednej chwili. Nieprawidłowo zaciemnione pokoje należy zamknąć na klucz, albo wykręcać elektryczne żarówki, aby w roztargnieniu lub zapomnieniu nie zapalić światła, wchodząc do tego pokoju. Wejście do tych pokojów dozwolone jest tylko przy posługiwaniu się małą, prawidłowo zaciemnioną latarką elektryczną.

Źródła światła, jak okna, drzwi oszklone, wystawy sklepowe i t. p. **należy tak zaciemniać, aby również i na brzegach nie przedostawało się światło na zewnątrz.** Jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że **sypialnia musi być prawidłowo zaciemniona.** Przy wypadku nagłej choroby, lub ataku lotniczego, nie ma się tyle czasu, aby założyć prawidłowe zaciemnienie. Również i w klatkach schodowych, **zaciemnienie pozostawia jeszcze dużo do życzenia.** Przy zaciemnianiu klatek należy zwrócić uwagę, aby źródła świetlne tak zaciemniać, aby nie powiększyć niebezpieczeństwa wypadków. **Dlatego poleca się w klatkach schodowych nie zaciemniać lamp lecz okna.**

Dalej zauważono, że w szeregu zakładów gastronomicznych, przedsiębiorstw i sklepów brak zasłon ochronnych przy drzwiach wejściowych, broniących przedzierania się światła na zewnątrz. Również i przy kontroli pojazdów mechanicznych i konnych zauważono jeszcze bardzo wielkie odchylenia od zasad przepisowego zaciemnienia.

Aby uniknąć ostrych kar, należy w jak najkrótszym czasie wszystkie te usterki i niedociągnięcia usunąć. Dla pojazdów mechanicznych poleca się użycie **urzędowo potwierdzonych i zaopatrzonych odpowiednią pieczęcią osłony reflektorów i lamp.**

We własnym interesie wszyscy powinni jak najskrupulatniej zbadać istniejące u siebie urządzenia zaciemniania, zwracając baczną uwagę na prawidłowe umieszczenie, aby uniknąć niepotrzebnych przeszkód i ofiar.

**Należy zawsze pamiętać o tem, że światło jest najlepszym celem dla bomb. Kto świadomie lub nieświadomie przekracza obowiązujące przepisy o zaciemnieniu, uważany będzie za szkodnika narodowego i jako taki zostanie surowo ukarany.**

W wypadkach wątpliwych zwrócić się należy do odnośnego rewiru policyjnego. Tam każdy zwracający się otrzymać może bezpłatnie informacje o przeprowadzeniu prawidłowego zaciemnienia.

## O zaciemnianiu latarek elektrycznych

(b) Nieprzeniknione ciemności jesiennych nocy, przerywane tylko bladem światłem narożnych latarni i ledwo widoczną bielą krawężników, narzuca **konieczność posługiwania się latarkami elektrycznemi.** Latarki te stały się z pewnych względów koniecznemi. Coraz częściej widzi się jednak w użyciu ręczne reflektory, **które biją rażącem światłem na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt metrów.** Latarki stały się poprostu modne. Mniej więcej co dziesiąty przechodzień zaopatrzony jest w kieszonkową latarkę elektryczną, która tembardziej jest wartościowsza im więcej daje światła.

Zapomniano, zdaje się, że zaciemnianie nie poto jest obowiązkowem, by każdy obowiązkowo używał rażącego światła ręcznych reflektorów, lecz poto, by **światła tego jak najmniej pojawiało się na ulicy.** Zaciemnione latarki należą naprawdę do rzadkich wypadków. Zdarza się niejednokrotnie, że ktoś „usłużny" świeci nam latarką prosto w oczy, względnie oświetla jasno drogę poto, byśmy po jej zgaszeniu trafili głową w słup telegraficzny, lub przydrożne drzewo.

Wszystkimi tego rodzaju usłużnymi ludźmi zajmie się policja i w ten czy w inny sposób przypomni, że **zaciemnienie latarek jest także obowiązkiem,** a popisywanie się właściwościami latarek elektrycznych jest conajmniej przestarzałe.

Rodzice i opiekunowie zwrócić powinni uwagę na dzieci, które bardzo często wystają późnemi wieczorami, by nacieszyć się światłem z latarek. Zebrawszy się poprostu w grupę, urządzają zabawę w reflektory, która najczęściej kończy się na dźwięk ostrzegawczego słowa — policja!

Dawanie dzieciom do rąk latarek jest w tym czasie postępowaniem mało oględnem, a nawet lekkomyślnem i narazić może niejednokrotnie na przykrości, a nawet kary pieniężne.

Używanie latarek elektrycznych jest rzeczą całkowicie dozwoloną, niech jednak ich właściciele pamiętają o tem, że **latarka taka powinna być należycie zaciemniona i że używać jej należy tylko z konieczności, nigdy dla zabawy.**

Podobnie rowerzyści przestrzegać powinni dostatecznego zaciemniania świateł, przez co niejednokrotnie unikną przykrych następstw i kar policyjnych. Przy zaciemnionem świetle jechać wolno i ostrożnie, a unikniemy napewno mniej lub więcej tragicznych wypadków.

# Groźny pożar w Bendzinie

## strawił około 2.000 cetnarów owsa.

(b) Dnia 1 października br. około godz. 20-tej wieczorem na polach majątku Gzichów w kierunku Czeladzi dało się zauważyć czerwoną łunę, która z biegiem czasu stawała się coraz silniejsza. Zaniepokojona tem miejscowa straż pożarna wysłała natychmist jednego z dyżurnych strażników, który skonstatował, że **olbrzymie stogi zboża, będące własnością majątku Gzichów stały w płomieniach.**

Wysłanik zaalarmował straż pożarną, która niezwłocznie przybyła na miejsce pożaru. Po przybyciu na miejsce okazało się, że **2 stogi z owsem, położone od siebie w odległości kilku metrów, stoją w płomieniach. O ratunku płonącego owsa nie mogło być mowy.**

Powzięto jedynie natychmiast akcję zapobiegawczą, celem uratowania dwóch znajdujących się opodal stogów z żytem. Pracę utrudniał niezmiernie silny wiatr, przenosząc płonące źdźbła słomy na stogi ze zbożem i **kompletny brak wody w promieniu 2 do 3 kilometrów.**

Po całej nocy nieustannej walki z żywiołem udało się straży, dzięki wytężonej i niebezpiecznej pracy i pomimo, iż pożar szalał w dalszym cągu, niebezpieczeństwo, zagrażające stogom żyta, całkowicie zażegnać. Akcję ratunkową utrudniły jeszcze błotniste, polne drogi, po których do połowy kół grzęzły wszystkie pojazdy z wodą i przewodem ratowniczym. **Straty wynoszą 2.800 RM.** i jedynie dzięki szybkiej i ofiarnej akcji ratowniczej straży pożarnej miasta Bendzina nie skończyło się sumą przynajmniej dwukrotnie większą. **Pożar trwał około 24 godziny,** zagrażając wciąż przerzuceniem ognia na sąsiednie stogi, bowiem jak wiadomo, wiatry jesienią są przeważnie stałe w kierunkach i porywiste.

Zawadomiona o pożarze policja przybyła natychmiast na miejsce wypadku, wszczynając dochodzenie, celem ustalenia przyczyn pożaru. Nie ulega wątpliwości, że **pożar powstał z podpalenia.** Charakterystycznym jest fakt, że w ciągu kilkunastu lat na polach tych miały już miejsce kilkakrotnie podobne pożary, zwykle wskutek podpalenia przez spędzających noc w stogach włóczęgów. Istnieją także przypuszczenia, że **pożar był sabotażem,** co niewątpliwie wyjaśnią dalsze dochodzenia policyjne.

---

(h) **CYRK „BELLI" W KATTOWITZ.** Po przeszło czterotygodniowym pobycie w Breslau czyrk „Belli" — odbywający turniej po wszystkich większych miastach górnośląskich przybył dnia 3 października br. do Kattowitz i rozłożył swoje namioty na placu za halą targową.

(b) **WYPADKI PRZY PRACY.** W zakładach przemysłowych Babcok-Zieleniewski w Sosnowitz spadający łom żelaza zmiażdżył palce u prawej nogi robotnikowi nazwiskiem Wrona. Nieszczęśliwemu pierwszej pomocy udzielono na miejscu, poczem odesłano go na kurację do domu. Do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowitz przywieziono dwóch robotników zatrudnionych w tejże fabryce, którzy spadli z drabiny z kilkumetrowej wysokości, odnosząc poważne obrażenia cie[lesne].

(b) **NAGŁA ŚMIERĆ WE WŁASNEM MIESZKANIU.** Mieszkaniec Będzina 49-letni Piotr S. zmarł nagle we własnem mieszkaniu. Przybyły lekarz Ubezpieczalni Społecznej stwierdził zgon, na wskutek udaru serca. Powodem nagłej śmierci było prawdopodobnie wypicie większej ilości alkoholu.

(b) **KOBIETA POD KOŁAMI SAMOCHODU.** Do miejskiego szpitala powiatowego w Będzinie przywieziono onegdaj Kazimierę P., która doznała kilku poważnych ran na głowie. Nieszczęśliwa przechodziła przez jezdnię i w pewnej chwili dostała się pod koła przejeżdżającego samochodu. Stan jej zdrowia nie budzi poważnych obaw. Winę ponosi prawdopodobnie szofer, który jechał nieprzepisową stroną jezdni.

(b) **ZNÓW ŚMIERĆ ROWERZYSTKI POD KOŁAMI AUTOBUSU.** W Zagórzu przy Hauptstrasse pod koła przejeżdżającego autobusu dostała się młoda kobieta, jadąca rowerem. Kobieta poniosła śmierć na miejscu. Ustaleniem przyczyny tragicznego wypadku zajęła się policja. Stwierdzono, że rower nieszczęśliwej nie posiadał hamulca.

(b) **ROWERZYSTA POD KOŁAMI TRAMWAJU.** W Będzinie przy ul. Bahnhofstrasse miał miejsce wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. Jadący prawą stroną jezdni młody rowerzysta jechał zbyt blisko biegnących wzdłuż jezdni linji tramwajowej, przez co omal nie dostał się pod koła przejeżdżającego tramwaju. Rowerzysta zignorował sygnał motorowego, co skończyło się na tem, że rower został całkowicie strzaskany a rowerzysta sam ledwo uszedł z życiem.

(h) **PRZEZ NIEROZWAGĘ SPOWODOWAŁ WYPADEK.** Dnia 28 września b. r. około godziny 19-ej jechał w Mysłowitz kupiec z Schoppinitz drogą zamkniętą z powodu przebudowy dla wszystkich pojazdów, za wyjątkiem tramwajów. W chwili, gdy nadjeżdżał tramwaj, podążający w kierunku Kattowitz, kupiec chciał swoim wozem zjechać na bok, został jednak potrącony przez tramwaj tak nieszczęśliwie, że jeden z koni został poważnie pokaleczony. Z powodu odniesionych ran koń został na miejscu zastrzelony przez urzędnika policji.

# Tragedja komika.

NOWELA.

W czasie, kiedy Henryk Z..., najlepszy bezsprzecznie z naszych komików. chluba stolicy i ulubieniec publiczności, opowiedział mi tę historję, stał już u szczytu sławy i należał do najdrożej opłacanych artystów Europy. Ilekroć spoglądałem w jego roześmiane oczy i na dobroduszne rysy twarzy, ilekroć mierzyłem wzrokiem jego okrągłą, pulchną postać, wyobrażałem sobie zawsze, że życie tego człowieka upłynęło w beztrosce i ciągłej wesołości. Myśl, że kiedykolwiek przydarzyć mu się mogło coś przykrego, nigdy nie powstała w mej głowie. Nic też dziwnego, że opowieść, którą słyszałem i którą obecnie odtwarzam z pamięci, wydawać się będzie wielu jego przyjaciołom i znajomym czystą fantazją. A jednak opiera się ona w całości na prawdziwych przeżyciach naszego słynnego komika.

Było to w czasie, kiedy Henrykowi Z... nie śniło się jeszcze, że będzie europejską sławą. Jako trzeciorzędny aktor jednego z teatrów krajowych zaledwie zarabiał na chleb.

— Ot! Wiązało się koniec z końcem — opowiadał mi. — W zimie chodziłem do kolegów i przesiadywałem w kawiarni, aby nie marznąć. W lecie zażywałem do syta świeżego powietrza. Ale bieda często dawała mi się we znaki.

— Nie sądź jednak, mój drogi, że skarżyłem się lub traciłem odwagę. Kiedy się jest młodym, nadzieja przyświeca w najgorszej sytuacji. A przedewszystkiem zawsze się znajdzie serce, które potrafi zrozumieć.

Miałem wówczas lat dwadzieścia osiem i uważałem się od kilku tygodni za człowieka wybranego przez los. Domyślasz się zapewne, iż miłość, która każe na świat patrzeć przez różowe szkiełka, zjawiła się na ścieżce mego bytu, jak jasny promień słońca wśród burzy i zimna. Ona to dała mi zapomnienie i w godzinach, które spędziłem przy boku Heli — na imię było jej Helena — pozwalała marzyć, jak nie marzyłem już nigdy.

Nie umiem powiedzieć, co podobało się we mnie tej dziewczynie. Nie byłem wprawdzie tłuściochem, jak dzisiaj, ale nawet w pełni sił i młodzieńczej krasie daleko mi było do Adonisa.

A jednak Hela kochała mnie i przysięgała, że nigdy nie wyjdzie zamąż za kogo innego.

Było nam dobrze... Bardzo dobrze. Te kilka miesięcy słodkiego narzeczeństwa pozostały dla mnie rozkosznem wspomnieniem na zawsze. Asystowałem jej wszędzie, poświęcałem jej każdą godzinę i z dziecinną radością widziałem, że i ona przebywa z chęcią w mem towarzystwie.

Przyszedł jednak czas, kiedy trzeba było pomyśleć o przyszłości.

Helena miała ojca, matka odumarła ją w dzieciństwie, który był właścicielem dobrze prosperującej restauracji w śródmieściu. Jako t. zw. partja mogłaby iść w zawody z niejedną szlachcianką, nie wspominając już o tych dzierlatkach, którym pstro w głowie i których całym posagiem jest para roześmianych oczu i nadzieja na wątpliwy spadek po jak najdłuższem życiu kochanego papy. Ojciec — określać go będę tym terminem — nie przypominał w niczem tych chytrych dorobkiewiczów, którzy, wzniósłszy się ponad stan, traktują biedaków zgóry.

Był to stary poczciwiec... dobry aż do szpiku kości. Ale śmieszny w nawyczkach swoich, ruchach i wyrażeniach — prawdziwy typ oryginała. Wierz mi, mój drogi, grałem w życiu wiele ról i odtwarzałem wiele typów, ale on pozostanie w pamięci zawsze, jako coś niezrównanego. Niejednokrotnie, kiedy rozmawiałem z nim przy stole lub słyszałem jego tubalny głos, przychodziło mi na myśl, jakto się dziwnie stało, że któryś z malarzy nie wziął go za model do portretu Falstafa, Papkina lub jakiejś z komicznych postaci molierowskich.

Muszę przyznać, że przypadłem do gustu staremu i kiedy Hela, cała zapłoniona i z spuszczonemi oczyma, jak przystało na skromną panienkę, wyjawiła ojcu, że mamy się pobrać — ten otworzył mi ramiona i przywitał mnie jako przyszłego zięcia w słowach, pełnych namaszczenia.

Wszystko szło jak z płatka. Kochaliśmy się z Helą na zabój, ojciec jej godził się na małżeństwo, ja sam oswajałem się zwolna z myślą, że zmienię wkrótce niezbyt szczęśliwy stan kawalerski na godność małżonka i przyszłego ojca rodziny.

— A coby było — zapytałem pewnego razu Heli — gdyby ojciec twój nie zgodził się na nasze małżeństwo?

Zamyśliła się głęboko a potem ucałowawszy mnie serdecznie rzekła z całą otwartością: — Widzisz kochanie... Pragnę z całej duszy naszego połączenia, ale gdyby się tak stało... byłabym bardzo nieszczęśliwa... Nauczyłam się ojca czcić i szanować...

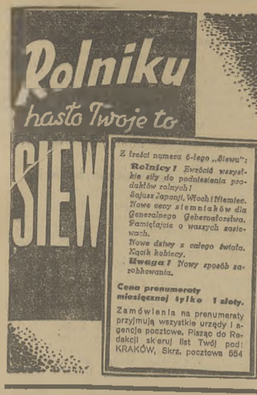
W owym czasie nie przypuszczałem jeszcze, że los gotuje mi nielada niespodziankę i że, jak Herkules, stanąć mam wkrótce na rozstajnych drogach, aby wybrać: szczęście rodzinne, czy sztukę.

Nie wspominałem ci zapewne nigdy, że poszedłem do teatru z powołania i że z całem zaparciem zabrałem się do pracy nad ugruntowaniem sobie stanowiska. Ale, jak to często bywa, kilka lat minęło, a nie znalazłem dotąd sposobności, aby wyróżnić się w oczach dyrektora i zwrócić na siebie uwagę kapryśnej publiczności. Te kilka rólek, które mi dano, nie mogły z pewnością przysporzyć mi sławy. Wprawdzie stary „parasol", jak nazywaliśmy dyrektora, wyraził się raz, czy dwa razy, pochlebnie o moich zdolnościach i wróżył mi wielką przyszłość ale ja byłem zawsze materjalistą i wrodzony temperament nie pozwalał mi czekać. A czekać musiałem...

W każdym razie, to co się stało i co zupełnie zmieniło moje widoki na przyszłość, nie było moją zasługą. Nie było też dziełem mojej narzeczonej lub jej ojca, starego poczciwca. Ot! Los, który rządzi każdym śmiertelnikiem, sprawił, iż w ciągu kilku godzin pogrzebałem i moją miłość i moje szczęście.

Posłuchaj jednak i osądź!

Na jakieś trzy tygodnie przed moim ślubem z Helą — za kilka dni miałem właśnie dać na zapowiedzi — przyjechał do stolicy znany autor dramatyczny Kęski... Musiałeś o nim słyszeć! Porównują za...




(b) **BÓJKA W LOKALU ROZRYWKOWYM.** W Zagorzu w lokalu rozrywkowym „Paradehaus" doszło z nieustalonych dotąd przyczyn do bójki pomiędzy gośćmi, która po krótkim czasie przybrała tak groźne rozmiary, że musiano wezwać policję. Jest to już druga skolei awantura, jaka w przeciągu kilku tygodni miała miejsce w tym lokalu.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W dniu 26 września br. walcownik Jan Piontek, zamieszkały w Laurahütte, Kurze Strasse 3, doznał zgniecenia lewego uda przez żarzący się blok żelazny w walcowni Bismarckhütte. Zraniony, bez porozumienia się z kierownikiem urządzenia transportowego, dokonał jakichś prac przy walcu przednim. Przytem musiał nogę swoją postawić przed chodnikiem wałka kalibrowego. Kiedy kierownik urządzenia transportowego później włączył motor i doprowadził żarzący się blok żelazny do chodnika walu, zdarzyło się nieszczęście. Blok odciął nieszczęśliwemu nogę aż do uda.

(b) **SMUTNY KONIEC LIBACJI.** Onegdaj w Zagórzu miał miejsce wypadek, który jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie. Późną nocą wracał do domu w stanie nietrzeźwym niejaki Jędrusiek. Przechodził on koło niedużego stawu i w pewnej chwili z nieustalonych narazie przyczyn wpadł do wody i zaczął tonąć. Na szczęście przechodzący tamtędy młody chłopiec pospieszył tonącemu z pomocą w wydostaniu się z wody. — Jędrusik dzięki szczęśliwemu przypadkowi uniknął niechybnej śmierci jaka czekała go w głębokim stawie.

(b) **POBIŁA SWOJĄ RYWALKĘ.** Mieszkanka Józefowa S. K. zgłosiła się na policję, twierdząc, że została pobita przez żonę swego przyjaciela. Jak wynika z zeznań świadków, oskarżona przez S. K. kobieta zemściła się w ten sposób za zabranie jej męża.

(h) **KRADZIEŻ PAPIEROSÓW.** W nocy na 21. 9. 1940 r. nieznani sprawcy włamali się do kiosku sprzedaży wyrobów tytoniowych w Königshütte i ukradli większą ilość papierosów oraz drobną sumę pieniężną.

(h) **KRADZIEŻ MOTORU ELEKTRYCZNEGO.** Monterowi Hubertowi Rymiorzowi z Eichenau, Beuthenerstrasse 8, ukradziono dnia 20 września br. z piwnicy motor elektryczny.

## Parki Zagłębia Dąbrowskiego.

# Saturnowskie Parki.

Saturn, okolica miasta Czeladzi, słusznie zyskała sobie nazwę **„płuc Czeladzi"**. Niemal ćwierć okolicy pokryta jest pięknemi, doskonale i starannie utrzymanemi parkami. Tuż za wspomnianym parkiem miejskim roztacza się przed nami przepiękna okolica Saturnu. — Uregulowane koryto Brynicy wrzyna się szerokiemi wałami w malowniczy pejzaż drzew dwóch ogrodzonych parków t. zw. urzędniczego i jordanowskiego.

Park urzędniczy rozciąga się na przestrzeni 41.760 m. kw. Labirynt krętych alei prowadzi nas we wszystkie zakątki parku, które rzucają się w oczy rzadko spotykaną różnorodnością, a zarazem bogactwem piękna. Stajemy najpierw obok 12-metrowego w średnicy basenu, w pośrodku którego znajduje się wodotrysk jak na [illegible]. Wokół wodotrysku stoi kilka ławek ocienionych rozłożystemi konarami drzew.

**Siedlisko „białego sportu".**

Trzy, równolegle do siebie położone korty tenisowe, ogrodzone wysoką na kilka metrów siatką drucianą. Tu odbywały się liczne mecze tenisowe, które śledzone były przez dziesiątki miłośników rakiety tenisowej.

Opodal, nieco w górę, park nabiera wyrazu pierwotności i wygląda na opuszczony. To celowo utrzymana część parku w stanie dzikim, niemal pierwotnym. Jakiś mały strumyczek czy źródełko, zarośnięte gęstą trawą, a opodal niewielkie wzniesienie, pozbawione drzew z drewnianą werandą pośrodku.

Aleje coraz gęściej zaścielane są opadającemi liśćmi z drzew, bowiem posadzony jest przeważnie drzewami liściastemi i krzewami. Przechodzimy przez nowozbudowany, drewniany most (dotychczasowy zniszczony wskutek działań wojennych) i wchodzimy do oddzielonego Brynicą

**parku Jordanowskiego.**

Powierzchnia parku wynosi 18.650 m. kw. Park znacznie młodszy od urzędniczego. Mniej tu drzew i krzewów, ale niemniej schludnie i rozmaicie. Wzdłuż gładkich, walcowanych alei rozsiadły się srebrzyste sosny (gatunek specjalny), tworząc gęstą zasłonę połyskujących igieł.

Park dzieli się zasadniczo na dwa rodzaje: park sportowy i park dziecinny. — Park sportowy wyposażony jest **we wszystkie najnowsze urządzenia sportowe.** — Brak tu jedynie basenu kąpielowego. Jak się jednak dowiadujemy, sprawa budowy pływalni jest już w przygotowaniu. Rzecz zrozumiała, że wymaga to dużego nakładu kosztów i czasu. Przypuszczać jednak należy, że kierownictwo parku uzyska niezbędne inwestycje i w przyszłym roku park sportowy ozdobi piękna, nowocześnie urządzona pływalnia, której dotychczasowy brak daje się dotkliwie odczuwać zwłaszcza na Saturnie, w środowisku wybitnie robotniczem.

Park sportowy i ogród dziecięcy przeszły

**pod opiekę N. S. V.,**

która niewątpliwie dołoży do tego wszelkich starań, by i parki na Saturnie zaroiły się od starszych dzieci i młodzieży.

Ogród dziecięcy wyposażony jest **we wszystko niemal, co może przynieść dzieciom miłą i pożyteczną zabawę.** Jest jednak w tej chwili rzeczą konieczną wprowadzić pewne ulepszenia, a przedewszystkiem doprowadzenie ogródka do stanu jaknajbardziej wzorowego, co niewątpliwie zajmie całą jesień tak, że dzieciaki dopiero z wiosną przyszłego roku zaczną korzystać z uciech swego ogródka.

Wstęp do obydwu parków na Saturnie dozwolony jest

**jedynie dla pracowników kopalni Saturn i zaproszonych gości.**

Niemniej jednak z parków korzystają okoliczni mieszkańcy, zaopatrzeni w specjalne karty wstępu. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że w przyszłości z parków korzystać będzie mógł szerszy ogół publiczności, głównie mieszkańców Czeladzi, bowiem cała kolonia Saturn jako taka zamieszkała jest przeważnie przez pracowników kopalni i ich rodzin, którzy chętnie każdą wolną od pracy chwilę spędzają tu w swoich parkach, zażywając świeżego powietrza i spokoju.

Znajdują tu całkowite wytchnienie po gorącym dniu pracy, nie wyłączając niedziel, podczas których parki ożywają tysiącem rozmów i gęstemi salwami beztroskiego śmiechu.

Opuszczając kolonię Saturn odnosimy wrażenie, jakbyśmy byli gdzieś bardzo daleko od dusznego skwarnego Zagłębia. Barwnie tu i zacisznie, a melancholijny prąd Brynicy łamie w sobie w niekształtne zygzaki kontury pochylonych drzew i krzewów.

**boh.**

# Platyna zwycięża złoto.

(pwp) Przez wiele setek lat złoto było najdroższym metalem znanym ludzkości, a jego walory, jak i rzadkość zapewniły mu stanowisko miernika wartości. Coraz to większy rozwój chemji nieorganicznej wywrócił jednak stopniowo ustalony od wieków porządek rzeczy. Nauczono się przedewszystkiem wydobywać metale z takich głębokości, jakich przedtem nigdy nie osiągano, poznano cały szereg nowych pierwiastków, a „na polu walki" ze stopami, zapewniającymi odporność na działanie wody, padło najpierw „szlachetne" srebro. **Stosunek wartości złota do srebra wyrażony przez kilkaset lat liczbami 15:1 zmienił się tak dalece na niekorzyść białego metalu, że pokrycie obiegu banknotów opierało się tylko na złocie.** Tymczasem jednak i samo złoto napotkało na nowego bardzo groźnego konkurenta, kiedy w górach Uralskich odkryto bardzo **bogate pokłady platyny**, która nie miała przedtem praktycznej wartości.

Rosja carska wprowadziła jako pierwsze i jedyne państwo na świecie monety z platyny, wkrótce jednak i przemysł chemiczny mógł otrzymać do dyspozycji coraz to większe ilości tego najcięższego pierwiastka zupełnie odpornego na wszelkie wpływy zewnętrzne.

**Obecnie głównymi producentami platyny, która jest zresztą, o wiele rzadsza, niż złoto, są Stany Zjednoczone, Rosja Sowiecka, Kanada oraz Kolumbja.** Ilość wydobytej platyny oblicza się zaledwie na kilogramy, a Kanada uzyskiwała rekordową ilość tylko przy wytapianiu rud niklu i miedzi. W Sowietach wydobywa się rocznie nieco mniej platyny niż w USA (8000 kg), tyle samo mniej więcej uzyskują Stany Zjednoczone, a **produkcja Kolumbji, czy też ostatnio Południowej Afryki nie dochodzi do tysiąca kilogramów rocznie.**

Zapotrzebowanie przekracza ilości oferowane przez kopalnie, a chociaż zużywa się jej ciągle jeszcze blisko w 50 proc. na wyroby jubilerskie, to zwłaszcza **jako artykuł niezbędny w przemyśle dentystycznym, platyna wypiera tam wszystkie inne metale.** Tylko drobna cząstka produkcji (7 proc.) zużyta jest w przemyśle chemicznym, a chociaż możnaby ją zastosować do całego szeregu wyrobów, to przecież cena zmusza przemysłowców do zastąpienia jej gorszemi i tańszemi surowcami. Stopy platyny ze złotem, czy znacznie twardszym irydium, znajdują zastosowanie jako części precyzyjnych aparatów, a brak tego metalu wywołuje ciągłą zwyżkę jego ceny.

**Jest to wprost niewiarygodne, że platyna była jeszcze sto lat temu prawie dwa razy tańsza od srebra,** które teraz samo w sobie posiada znikomą wartość, a ceni się tylko jakość wyrobów. Już na początku tego wieku, platyna osiągnęła jednak cenę złota, **wkrótce przed wojną światową dawano 2 gramy czystego złota za gram platyny,** a rekordowy postęp zwyżki zatrzymał się wreszcie w roku 1924, gdy **platyna uzyskała 8-krotną wartość złota,** będącego wówczas powszechnym miernikiem wartości. Nie było to widocznie w pełni uzasadnione, bowiem wkrótce nastąpił przełom i jak się to mówi cena zleciała „na łeb na szyję", a wielu spekulantów straciło przytem majątki. Należy tutaj wziąć pod uwagę, że w latach 1930—1935 właściwie **wszystkie towary utraciły wiele procent swej wartości w stosunku do złota,** którego trzymały się kurczowo wszystkie najbogatsze państwa jako podstawy ich waluty. Tak więc zniżka platyny w stosunku do innych metali była w gruncie rzeczy o wiele mniejsza, a tylko złoto ukryte w skarbcach banków emisyjnych zyskiwało sztucznie na wartości.

Polityka gospodarcza Rzeszy Niemieckiej i Italji **wpłynęła decydująco na obalenie wartości złota,** jako miernika cen wszystkich artykułów potrzebnych człowiekowi do życia. Tak też gdy zapotrzebowanie na złoto w środkowej Europie zmalało do minimum odbiło się to nawet na giełdzie londyńskiej. Cena platyny, która spadła w styczniu 1939 poniżej parytetu złota, przekroczyła już od kilku miesięcy poziom swego żółtego rywala, a zapotrzebowanie na ten najcięższy metal zwiastuje dalszą zwyżkę, ponieważ nie można go otrzymać od zamorskich producentów.

(b) **OKRADLI WYSTAWĘ SKLEPOWĄ.** W nocy z dnia 26 na 27 września br. do sklepu z wyrobami żelaznemi zakradli się nieznani sprawcy, którzy okradli wystawę sklepową nie naruszając krat. Włamywacze rozbili jedynie szybę wystawową, zabierając szereg przedmiotów ogólnej wartości około 100 RM .Policja wszczęła poszukiwania, celem wykrycia sprawców włamania.

(h) **KRADZIEŻ MATERJAŁÓW WŁÓKIENNICZYCH.** W nocy na 28 września br. dokonali dotychczas nieznani sprawcy włamania do sklepu Gabrjeli Laszczak w Bielitz, Ring 26 i ukradli 2 bale materjałów męskich i damskich, 1 balę wzorzystego jedwabiu, 2 bele barchentu, 40 metrów płótna lnianego, 1 belę kolorowego flanelu, oprócz tego jedwabne chustki, bluzki damskie w ogólnej wartości ok. 1.000 RM.

(h) **ZŁAPANY NA GORĄCYM UCZYNKU.** Dnia 25 września br. został zaaresztowany 18-letni robotnik rolny, Józef Schw., bez stałego miejsca zamieszkania. Schw., który przed 2 miesiącami opuścił potajemnie swoje miejsce pracy w Rzeszy, wałęsał się niezameldowany w Königshutte. Wykorzystując zaciemnienie usiłował w nocy na 25 września 1940 r. dostać się do mieszkania w Königshutte przy Steinnak złapany na gorącym uczynku w jednak załpany na gorącym uczynku w jednym z pokoi, gdzie miał już przygotowaną część odzieży.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-82. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse, Dąbrowa, Hauptstrasse 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

dziś ze starym Fredrą i uważają za najlepszego komedjopisarza w Polsce.

Kęski znał mnie już dawniej i darzył mnie szczerą sympatją. Może widział mnie już na scenie, a może któryś z krytyków wyraził się o mnie dodatnio, dość, że po powrocie z zagranicy zaczepił mnie w kawiarni i nawiązał ze mną rozmowę.

Przed dwudziestu laty, Kęski był równie jak ja, dopiero przyszłą sławą. Miał już jednak swoich zwolenników, a krytyka odnosiła się do niego z wielką życzliwością. W owym czasie, napisał właśnie i przygotowywał do wystawienia swój „Omnibus", sztukę, która narobiła wiele hałasu i obdarzyła go nazwiskiem europejskiem.

Przybył do stolicy i wybierał się nazajutrz na konferencję z „Parasolem", aby przygotować obsadę i zastanowić się nad reżyserją swej komedji. Wiesz, jak bardzo jest wymagający i jak przykłada wagę do każdego szczegółu...

Otóż przyszło mu na myśl, że rolę właściciela garażu — jest to jedna z ról, wyposażonych prawdziwą „vis comica" — powinien powierzyć mnie.

— Jeśli przyłożysz się do niej — mówił, — sztuka ma zapewnione powodzenie. Nie zrób mi zawodu. Masz talent do charakteryzacji, jesteś inteligentny i pracowity... Zrobisz coś z tego, jeśli zechcesz.

Propozycja była dla mnie bardzo pochlebna. Bądź co bądź, byłem jeszcze skromnym aktorem i słowa Kęskiego pochlebiały mej próżności.

Wziąłem do domu egzemplarz sztuki. — Kęski miał go przy sobie — i przestudjowałem ją w ciągu kilku godzin.

Rola była doskonała i zrozumiałem w jednej chwili, że była jakby dla mnie stworzona. Zapaliłem się też do niej i kiedy „Parasol" zaprononował mi później oficjalnie opracowanie jej, przyjąłem bez wahania.

Była to wymarzona dla mnie sposobność do wybicia się. Nie mogłem się jej wyrzec.

Kiedy zabrałem się jednak do opracowywania szczegółów jej, przyszło mi na myśl, że cała robota będzie spaczona, jeśli nie znajdę odpowiedniego typu, odpowiedniego modela, który nadawałby się do odtworzenia z życia. I przez długi czas łamałem sobie głowę, gdzie go znaleźć.

Nagle, jak błyskawica, zaświtała w mojej głowie myśl zbawienna. Ojciec Heli! Stary był, jak wymarzony, na właściciela garażu w sztuce Kęskiego. oP prostu, pomysł odtworzenia go na scenie, olśnił la garażu w sztuce Kęskiego. Poprostu,

Tak, nie ulegało wątpliwości, że osiągnę pełny sukces, jeśli ucharakteryzuję się na niego i przeniosę na scenę jego postać.

Ale w sercu mojem zbudziły się skrupuły. Co na to powie narzeczona? Co na to powie on sam, jeśli wystawię go na śmiech publiczności?

Biłem się z myślami i szukałem wyjścia z tej sytuacji, ale im więcej zastanawiałem się, tem silniejszem było moje przekonanie, że albo odniosę pełny sukces, jako artysta, odtwarzając postać mego przyszłego teścia, albo stracę może jedyną sposobność zwrócenia na siebie uwagi.

W walce między chęcią przypodobania się narzeczonej i jej ojcu, a instynktem artysty, zwyciężył wkońcu instynkt. Muszę być przedewszystkiem artystą! Zresztą, narzeczona moja nie dowie się o niczem, a ja postaram się, aby sztuki Kęskiego nie poznała i aby nie widziała mnie w mojej roli.

Oh, jakże złudne są nadzieje śmiertelników! Czyż mogłem przypuścić chociaż na chwilę, że Hela, która interesowała się żywo moją osobą, wyrzeknie się sposobności oglądania mnie na premierze w nowej roli? Czyż mogłem przypuszczać, że stary poczciwiec nie dowie się o niczem?

Przyszedł dzień premjery. Gazety zrobiły Kęskiemu odpowiednią reklamę, ale zupełnie niepotrzebnie zajęły się i moją osobą. „Rolę właściciela garażu", pisał „Dziennik wieczorny", powierzono młodemu ale zdolnemu aktorowi, p. Henrykowi Z..."

Notatka ta dała mi dużo do myślenia, a biedną Helę skłoniła do wybrania się na premjerę szuki.

Mój drogi! Wiesz, że „Omnibus" ugruntował sławę Kęskiego. Wiesz, że zwrócił na mnie uwagę całej Polski, jako na pierwszorzędny talent komiczny. Spodziewasz się zapewne, że oklaski, których mi nie szczędzono... że okrzyki entuzjazmu, jakie słyszałem już po pierwszym akcie, sprawiły mi wielką radość. Mylisz się jednak...

W miarę, jak rosło powodzenie sztuki, jak zgłaszali się do mnie dziennikarze i koledzy z słowami zachwytu i powinszowań, ogarniał mnie coraz większy niepokój. To nie ze mnie się śmiano! To śmiano się z poczciwego, przyszłego mego teścia! To śmiano się z ojca Heli!

Kurtyna zapadła i frenetycznym oklaskom nie było końca, Kęskiego wywoływano kilka razy, ale mnie nie dano poprostu spokoju. Musiałem kłaniać się i kłaniać. Okrzyki: Wspaniały! Co za typ!— prześladują mnie jeszcze dziś we śnie, kiedy wspomnę owe chwile.

Stałem się w ciągu trzech godzin wielkim artystą. Kreowano mnie na najznakomitszego komika! Kęski dziękował mi ze wzruszeniem. Wybraliśmy się na kolację, gdzie wypowiedziano szereg mów i gdzie słyszałem znów szereg pochlebstw.

Wróciłem do domu, łudząc się, że może wszystko dobrze się ułożyło. Należało tylko zniechęcić Helę do sztuki Kęskiego. Opracowałem chytry plan działania.

Niestety! Nazajutrz, kiedy wstałem z łóżka, jeszcze z bólem głowy, wręczono mi bilet od narzeczonej. Był to krótki, ale wymowny liścik:

„Wielmożny Panie! Wczoraj na premierze przekonałam się, że jesteś człowiekiem bez serca. Mężczyzna, który z takim cynizmem ośmieszył i wydrwił ojca swej ukochanej, nie zasługuje na szacunek. Nie mogę go też darzyć miłością. Nie zobaczymy się już nigdy w życiu. — Helena".

Cóż robić, mój drogi. Miała słuszność z swojego punktu widzenia. O wyjaśnieniach nie mogło być mowy. I dlatego, rzeczywiście, nie widzieliśmy się z sobą już nigdy.

W ten sposób zostałem wielkim komikiem i w ten sposób złożyłem na ołtarzu sztuki moją miłość i marzenia o szczęściu rodzinnem. Czy żałuję tego? W moim wieku każdy staje się już trochę filistrem, a więc, pozwól, że nie dam odpowiedzi. I proszę cię nadewszystko, nie wspominaj nikomu o tej historji... Niech twój Henryk nie narazi się na współczucie, które mnie, jako artyście, byłoby przykre i kłopotliwe. Bądź dyskretny, jak moja zapomniana narzeczona, która hańbę ojca pokryła milczeniem.

**Wanda Stępowska.**

# Dakar Gibraltarem Atlantyku.

*Kraków*, w październiku.

*Ostatnie zajścia w Dakarze i próby Anglików opanowania tego miasta i całej kolonji Senegalu zwróciły uwagę całego świata na to piękne miasto, które jakkolwiek położone w Afryce, posiada dużo cech europejskich, jest świetnie urządzone, jest bardzo bogate, a przedewszystkiem gra dużą rolę w komunikacji morskiej z Ameryką.*

Dakar leży na najbardziej wysuniętym na zachód kawałku lądu Afryki, to też nie bez słuszności był **nazywany przez Francuzów Gibraltarem Atlantyku.** Zarówno dla linij okrętowych, biegnących **w pobliżu przylądku Dobrej Nadziei do Indyj, jak też dla połączenia z południową Ameryką ma Dakar duże znaczenie.** Odległość między Dakarem a Pernambuco wynosi 3.700 km. dlatego też stała się ta miejscowość punktem oparcia dla komunikacji lotniczej. Do sierpnia 1938 przeleciały stamtąd samoloty niemieckie południowy Atlantyk aż 375 razy, a

**20 miljonów listów zostało przesłanych tą drogą.**

W roku 1940 projektowano stworzenie z Dakaru komunikacji lotniczej do Natalu, czyli najbardziej na południowy wschód wysuniętego pomostu Afryki, o długości 8050 km. Oczywiście, że nie doszło do realizacji tego programu. **Odległość Dakaru od francuskiego portu wojennego w Brest wynosi 3500 km, a z Dakaru do Przylądka Dobrej Nadziei 4.600 km.** Już z tych kilku danych można zorjentować się, **jakie znaczenie ma Dakar w komunikacji morskiej z południową Afryką i południową Ameryką**, to też nie może z nim konkurować żaden inny port afrykański. Rozumiejąc tę sytuację, postarała się Francja o odpowiednie wyposażenie tego portu, o jego wojskowe umocnienie i umożliwienie dalszego rozwoju.

**Rocznie wpływało do portu w Dakarze 3200 okrętów i wyładowywało około miljona tonn.**

Obecnie, to jest w ostatnich czasach przedwojennych, stał port w Dakarze co do swego znaczenia bezpośrednio za Marsylją i Havrem.

Port w Dakarze jest niezwykle głęboki, to też pozwala zawijać nawet wielkim jednostkom wojennym. Nie da się tego samego powiedzieć o wielu innych portach afrykańskich, a pozatem **rozporządza port w Dakarze punktem oparcia dla łodzi podwodnych, oraz „suchemi dokami“.** Znajduje się tam też wielka stacja benzynowa, jest tam lotnisko dla hydroplanów, oraz dla samolotów.

Ale również pod względem komunikacji kolejowej jest Dakar w niezwykle szczęśliwem położeniu, gdyż

**wychodzi stamtąd północna linja długości 260 km.,**

a równocześnie dochodzi do Dakaru pierwszorzędna **autostrada o długości 700 km.** Południowa linja kolejowa obejmuje 1300 km. i sięga aż do centrum najważniejszych z punktu widzenia produkcji rolnej okolic kolonji. Gdyż Senegal produkuje w pierwszym rzędzie cenne orzechy, tak jak Nigerja opiera swoje bogactwo na palmach oliwnych, a **Złoty Brzeg odznacza się produkcją kakao.** Między Saint Louis a Thies znajdują się **olbrzymie plantacje tych orzechów.** Poza tymi orzechami jednak produkuje Senegal gumę, pestki palmowe, bawełnę, kapok. O wielkości eksportu świadczy fakt, że

**rocznie wywozi się pół miljona ton orzechów,**

to też port w Dakarze jest dobrze dostosowany do tych wymagań, gdyż ma urządzenia pozwalające przeładowywać 100 ton/godz.

Jakkolwiek był pierwotnie Dakar otoczony wielkiemi bagnami, na których kiełkowały tysiące zarazków, — to obecnie **przedstawia się to miasto bardzo nowocześnie,** okolica została odwodniona, a w promieniu 20 klm. założono wielkie plantacje eukaliptusu, który osuszył okolicę, wprowadzając znacznie zdrowszy klimat. Miasto to posiada nowoczesne europejskie hotele, teatr, liczne kina, piękne urzędowe budowle i pierwszorzędnie utrzymane ulice. Wyspa Gore, która leży w pobliżu miasta, została już 300 lat temu zdobyta przez Holendrów i przez nich skolonizowana. — Dzisiaj ma ona

**większe znaczenie strategiczne, jak kiedykolwiek,**

gdyż jest umocniona i stanowi rodzaj fortyfikacji dla Dakaru. Przed dwoma laty urządziło wojsko francuskie próbne lądowanie w Dakarze i wtedy to francuskie władze wojskowe doszły do przekonania, że z powodu ogromnie stromych brzegów oraz błotnistych terenów niżej położonych lądowanie jest prawie wykluczone. **Zapewne, te same względy spowodowały komendanta angielskiej ekspedycji do zaniechania dalszych kroków.** Fakt jednak, że właśnie na Dakar skierowano atak floty angielskiej świadczy o tem, że Wielka Brytanja aż nadto dobrze zdaje sobie sprawę ze znaczenia tak handlowego jakoteż wojskowego tego francuskiego portu.

**(xz.).**

## Czy pan o tem słyszał?

### W labiryncie japońskiego alfabetu.

**Kraków**, w październiku.

Jak wiadomo, posiada alfabet chiński i japoński tysiące znaków, służących do określenia pewnych pojęć, nie posiadają zaś liter, jak alfabet łaciński czy grecki. Nic też dziwnego, że zarówno w Japonji, jak i Chinach zdarza się, iż nawet ludzie dorośli, których **nie można nazwać w ścisłem słowa znaczeniu analfabetami,** nie opanowują w pełni pisma swojego języka, a ludzie, którzy znają większość znaków, uważani są za wielkich uczonych.

Powolne wyrabianie się

**tysięcy znaków japońskich i chińskich,**

jest niezwykle ciekawem zwierciadłem psychologicznego rozwoju tych narodów. Pierwotnie oznaczano pewne przedmioty, tak zresztą jak w Egipcie, **poprostu obrazkiem, przedstawiającym ten przedmiot.** Powoli jednak, gdy pojęć było coraz więcej i trzeba było określić również rzeczy abstrakcyjne, poczęto kombinować różne znaki i w ten sposób powstał stan rzeczy, który **utrudniał wysoce zorjentowanie się w tej sprawie.** Powoli też okazało się, że nie można wszystkiego przedstawiać dosłownie i trzeba posługiwać się pewnymi myślowymi skrótami. Gdy w XIV wieku

**za panowania chińskiej dynastji Ming istniało 40.000 znaków,**

to w dzisiejszych Chinach ilość ich **zmalała do 4200—4600.**

Jak trudno n. p. określić znakiem słowo „jutro“! Robi się to w ten sposób, że przy znaku, określającym słowo „przyjść“, umieszczano znak na słowo „dzień“, co razem dawało pojęcie: dzień, który przyjdzie, czyli „jutro“. Te skomplikowania jednak znaków, doprowadziły do tego, że **niejeden z nich obejmował 30—40 kresek.** W takiej to formie zawitało pismo chińskie wraz z językiem do Japonji, w pierwszych dziesiątkach lat ery chrześcijańskiej.

**Japonja stała wtedy pod wyraźnym wpływem Chin,**

powoli jednak język chiński ustępował miejsca językowi japońskiemu, a tylko pozostały znaki. Wyrobiła się dziwna sytuacja, że na 2 języki o zupełnie odrębnych charakterach przypadało jedno pismo znakowe, zrozumiałe w obu językach. I tak n. p. używają zarówno Japończycy, jak Chińczycy określenia znakowego, zrozumiałego dla obu narodów na pojęcie „człowiek“, chociaż u Japończyków brzmi ono „hito“, u Chińczyków „dżen“.

Największa sztuka polega w tem, aby **umieć łączyć odpowiednio dane znaki.** N. p. słowo „samobójstwo“ po japońsku „harakiri“ składa się z dwóch znaków, z których jeden określa pojęcie „krajać“, drugi „brzuch“.

Nic dziwnego, że w takich warunkach

**nauczenie się tego trudnego alfabetu jest nielada sztuką,**

to też całe pismo japońskie zostało utrwalone w 12 wielkich księgach, z których w szkołach normalnych przypada po dwie na rok. Po skończeniu więc szkoły normalnej posiada młody Japończyk znajomość najważniejszych znaków, koniecznie potrzebnych do zasadniczego porozumienia się. Jest on jednak daleki od wykształcenia literackiego, do którego oczywiście jeszcze bardzo wielu potrzebuje innych znaków. **Nawet w gimnazjach i uniwersytecie kontynuuje więc młodzież japońska poznawanie trudnych arkanów japońskiego pisma.**

Podobnie jak w Turcji, tak też i w Japonji istnieli ludzie, którzy uważali swój alfabet za przeżytek i starali się go zreformować, względnie zmienić, wprowadzając alfabet łaciński. Założono w tym celu **towarzystwo naukowe pod nazwą „Roomadsi kai“, propagujące alfabet łaciński.** Po wielu latach działalności w tym kierunku okazało się jednak, że

**tradycja jest tutaj zbyt silna,**

aby ją można usunąć, nawet wtedy, gdy stałoby się to, z dużym pożytkiem dla narodu. Po długich staraniach przekonania społeczeństwa japońskiego co do słuszności swych żądań, rozwiązało się to towarzystwo i złożyło broń. Japończycy pozostali przy swoich znakach i widocznie uważają, że odpowiadają one lepiej ich mentalności, jak alfabet łaciński lub jakikolwiek inny.

### Kolej żelazna na kulach.

Szybki rozwój komunikacji lotniczej i autobusowej zagroził w dużym stopniu kolei żelaznej. W odpowiedzi na to zaczęto coraz bardziej zwiększać wygody w przejeździe koleją, a w jednem z państw zastosowano nawet gumowe opony na kołach, ażeby zmniejszyć nieprzyjemny stukot.

W 1934 r. cały świat zaciekawił się wynalazkiem kolei na kulach, którego dokonał sowiecki inżynier. Zbudował on model pociągu, w którym wozy, zamiast kół na osiach, posiadały dwie kule. Do tego typu wozów nie potrzeba szyn, a dwie kule toczą się w żelazo-betonowej płaskiej rynnie. Już z tego widać, że koszty budowy takiej kolei żelaznej byłyby znacznie tańsze.

Próba pociągu-modelu, który składał się z pięciu wozów, odbyła się niedaleko Moskwy na próbnej linji długości 24 km. Szybkość pociągu doszła do 100 km/godz. Kule poruszają się dzięki elektrycznym motorom wbudowanym we wnętrze.

Konstruktor tego rodzaju pociągu przypuszcza, że jego kulisty pociąg będzie mógł rozwinąć szybkość na dłuższych przestrzeniach do 300 km/godz. (k.)

### CIEKAWOSTKI.

Niezmiernie ciekawe zdarzają się niekiedy okazy wśród zwierząt i ludzi. W specjalnych muzeach można obserwować ptaszki o dwu główkach, 4 nóżkach, lub jednej główce a dwu dzióbkach. W jednym z cyrków można było obserwować krowę o sześciu nogach i t. p. dziwolągi.

Do najciekawszych jednak należą zrośnięte bliźnięta, bracia, lub siostry. Pierwsi bracia syjamscy, tj. bliźnięta zrośnięte z sobą pojawiły się w roku 1811 w Syjamie. Byli to bracia Chang i Eng, zrośnięci brzuchami. Zmarli w roku 1874 w północnej Karolinie. Po nich znane były siostry Róża i Józefina Błażek (Czechosłowacja) zrośnięte ze sobą brodami, które zmarły w roku 1922 w Ameryce. Parę lat temu rozpoczęli tournee po Ameryce bracia Simplicio i Lucio Gardino, Włosi z pochodzenia.

Życie takich dwu istot zrośniętych razem nastręcza wiele trudności i obfituje nierzadko w ciekawe i trudne do rozwiązania problemy. Weźmy pod uwagę chociażby kwestję kształcenia się, odżywiania i najzawilszą bodajże ze wszystkich kwestję.... małżeństwa.

* * *

Najdłuższy most na świecie łączy S. Francisco z Oakland, a długość jego wynosi 13 km.

### GORZKIE WSPOMNIENIA.

Śpiewak: — Gdym był na występach w Ameryce, co wieczór zarzucano mnie kwiatami.

Dama: — Ach, co za miłe musi pan mieć wspomnienia!

Śpiewak: — Dziękuję za nie. Mój impresarjo policzył mi je wszystkie przy obrachunku.

EUGENJA WAGNER.

## Zwierzowódz

**Powieść fantastyczna.**

Ilustrował: **Witold Wagner.**

4)

Krajowiec, zbliżając się, patrzył uporczywie w pewnym kierunku.

— Co tam widzicie? — zagadnął w języku tubylców przewodnika jeden z oficerów — że z takiem zaciekawieniem czemuś się przyglądacie, a zarazem widzę, że się boicie?

— Panie — rzecze pytany trwożliwie. — Patrzcie w tę stronę, ot w kierunku tego odłamu skalnego, tam się ktoś kryje. O ile nie będzie to ktoś z bandy grasującej, to gorzej, gdyż może „On“.

— Co za „On?“ — pyta oficer.

— No, ten duch puszczy, którego widzieliśmy nad przepaścią.

— To i co? O ile on jest, to niech sobie tam siedzi i patrzy. Widocznie ciekawy jest, pragnie się nam przyglądnąć.

Gdy to mówił oficer, przewodnik chwycił go za rękę.

— Panie, niech Bóg nas broni przed nim, źleby się z nami skończyło.

— Co za głupstwa plecie. Co nam zrobić może jakiś dzikus? Wszak nas jest tu trzydziestu kilku mężczyzn przeciwko jednemu. Wszak mówiliście, że on nie styka się z żadnymi ludźmi, żyje sam wpośród dzikich zwierząt, ja sam pójdę naprzeciw niego, chciałbym go pochwycić. Spróbuje, może mi będzie szczęście sprzyjało. Broń mam, chociaż tej nie użyję przeciwko jednemu, nieuzbrojonemu, chyba w ostateczności.

Słysząc to Etjop, pochwycił go kurczowo za ramię.

— Niech się pan nie naraża — zawołał — można życie stracić.

— Głupstwo — rzecze oficer. — Na to przyjechałem, jestem żądny przygód, a nadarza mi się sposobność, zatem do dzieła. Spróbuję go chwycić na lasso, wprawę mam.

To rzekłszy, podszedł do samochodu, wziął lasso, opatrzył broń i ruszył w kierunku skały, powstrzymywany przez wylękłego krajowca, gdzie wśród krzewów świeciło, jak latarnia, dwoje oczu.

Przewodnik pozostał w miejscu. Stał chwilę, jak skamieniały. Widząc jednak, że oficer mimo przestróg, idzie naprzód, skoczył do grających, mówiąc o tem, co się stało.

Ci jednak, rzuciwszy okiem we wskazanym kierunku, najspokojniej grali dalej, mimo próśb przewodnika, w karty. Jeden z grających machnął ręką dla uspokojenia krajowca, mówiąc:

— O, jemu się nic nie stanie, da sobie radę.

Oficer oddalał się coraz bardziej, wkońcu sylwetka jego poczęła ginąć między drzewami.

Naraz dał się słyszeć przeraźliwy pisk i wrzask, łomot gałęzi, stukot, jakby setek stóp. Wreszcie padł strzał jeden, drugi, trzeci, czwarty. Przerwa i znowu huk. Widocznie oficer znalazł się w niebyle jakiej opresji, skoro użył broni.

Słysząc to towarzysze, zerwali się i chwyciwszy za broń, puścili się pędem w kierunku, gdzie znikł ich towarzysz i skąd dochodziły dzikie krzyki i wrzaski.

Nareszcie przybyli na miejsce wypadku. Wpadają w krzaki, lecz oficera nigdzie nie widzą — znikł, ulotnił się, jak kamfora. Tuż jednak wśród krzaków coś się szamoce, ktoś charczy.

Przybyli rozgarnęli zarośla i oto odsłonił się im ciekawy widok. Kłąb zwiniętych, szamocących się pawianów. — Nie słyszały, nie widziały — tak zajęte były widocznie porwanym oficerem, którego chciały wzajemnie sobie wydrzeć.

Aż naraz w pobliżu usłyszeli przybyli dziki, jakiś rozkazujący wrzask człowieka czy zwierzęcia. Popatrzyli w tę stronę i zobaczyli na drzewie tę samą postać człowieka-zwierzęcia. Był to zwierzowódz. — Dech zamarł im w piersiach. Choć zaprawieni w boju, mimo wszystko uczuli lęk. Ten dziki człowiek wyglądał strasznie. Wściekłym wzrokiem spoglądał to na nich, to na rozgrywającą się walkę człowieka z małpami. Nie wiadomo, co go do pasji doprowadziło. Czy walka pawianów, czy ludzie, którzy odważyli się zakłócić spokój w jego egzotycznem państwie.

Na jego okrzyk małpy odskoczyły, jakby różdżką czarodziejską dotknięte, od swej ofiary, która przedstawiała obraz godny politowania. Oficer podniósł się z trudem z ziemi. Twarz jego była cała podrapana, zakrwawiona, pełna sińców. To samo było z rękami. Ubranie poszarpane zwisało na nim całe w strzępach.

Małpy tymczasem odstąpiwszy go z rozkazu swego pana, skoczyły w bok i ukryły się za skałami, łypiąc tylko z kryjówek swemi złośliwemi oczami to na podróżnych, to na zwierzowodza.

Ten natomiast skakał jak małpa z drzewa na drzewo, wkońcu na urwisty brzeg skały, znikając z oczu patrzących.

Gdyby człowiek cywilizowany wierzył w ukazywanie się duchów ludziom, z pewnością zwierzowodza uważałby za jednego z nich. Ale, że tak nie jest, zatem Europejczycy i Amerykanie obecni przy całem zajściu, ze śmiechem przyjmowali opowiadania krajowców o rzekomym duchu proroka, za którego uważano dzikusa. — Byli jednak ciekawi, jakim zbiegiem okoliczności ten człowiek tu się wychował, i jak mógł opanować wszelkiego rodzaju dzikie bestje i wszechwładnie wśród nich panować. Po rysach twarzy poznali, że pochodzi on ze świata cywilizowanego. Gdyby go na własne oczy nie widzieli, nie uwierzyliby nikomu, że taki osobnik może istnieć.

Gdy podróżni otrząsnęli się z pierwszego wrażenia, jeden z nich zwrócił się do oficera ze słowami:

— Masz pan nauczkę za swoją zbytnią odwagę. Nie wiele trzeba było, a znalazłbyś się na drugim świecie. Musisz nam pułkowniku tę swoją krwawą przygodę opowiedzieć, gdyż to nas bardzo interesuje. Narazie jednak damy ci spokój, byś przyszedł do siebie i swobodnie odetchnął po fatalnej przygodzie — rzecze przyjaciel pułkownika Ralf, który przeszedł z nim całą kampanję podczas wojny światowej.

— Opowiem wam wszystko, co tylko zdołałem zapamiętać. Wstyd mi doprawdy, że w takim opłakanym stanie zmuszony jestem pokazać się reszcie towarzystwa. Ale trudno. Co chciałem, to mam. Odwaga i u mnie chwilowo wzięła w łeb. Ale to moja wina, ostrożność i rozwaga przytem konieczna.

— To dziwne — powiada inny — że to często trafia się u ludzi mądrych, światłych, szybko orjentujących się i zrównoważonych.

— I tak — rzecze pan Ralf — jak to miało miejsce obecnie. Przyjdzie chwila że nawet taki człowiek traci panowanie nad sobą, no i wówczas może kark skręcić.

— Dziękuję ci, Ralfie, za uznanie. Nie wiedziałem, że do takich ludzi mnie zaszeregowałeś — mówi poturbowany pułkownik. — Zdaje mi się że przeliczyłeś się co do mojej osoby.

— Bynajmniej, takim jesteś, tylko gorączka z ciebie straszna.

Gdy cała grupa wróciła do samochodów, pozostali obskoczyli ich.

— Co się stało — wołano.

Wszyscy z zaciekawieniem przyglądali się pułkownikowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).